DZIŚ 8 stron

20 GROSZY

((bez względu na miejsce sprzedaży)

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

Nr 15 (1480) DNIA 20 LUTEGO 1939 ROKU ROK XIX

Piłkarze nie pojadą do Szwecji

Finał „Olimpiady" w Zakopanem

Bradl pierwszy w skokach Marusarz - dopiero piąty

Triumf polskiej organizacji ale klęska naszych nadziei

ZAKOPANE. 19.2. — Tel. wł. — Nigdy jeszcze w swej historii nie oglądało Zakopane takich tłumów. jak w sobotę i niedzielę. Ponad 30 tys. osób wypełniło nie tylko wszystkie pomieszczenia w Zakopanem i pobliskim Poroninie, ale nawet mieszkało w pociągach popularnych, które w rekordowej ilości przybyły na 2 ostatnie dni zawodów.

O pozycji boksu polskiego

mówią pp. Kankowszky i dr. Metzner

na str. 4-ej



GUSTL BERAUER

największa rewelacja mistrzostw F.I.S. odebrał Norwegom „odwieczny" tytuł w kombinacji.

W niedzielę od godz. 10 rano sunęły sznury aut, dorożek, sań i pieszych na stadion. O godz. 11-ej, a więc jeszcze na godzinę przed rozpoczęciem konkursu skoków, stadion był pełny. Podobno było ponad 25 tys. osób. Pogoda wspaniała — grzało słońce.

Skoki pierwszych dwu zawodników nie wywołały większego wrażenia. Publiczność zepsuta wynikami na treningach, nastawiona była na rekordy. Pierwszy szmer przeszedł przez trybunę dopiero, gdy zapowiedziano skoki obu Ruudów. 76 m. — Kongsgarda podniosło jeszcze bardziej wymagania widzów. Kiedy Bradl skoczył 80, a Myhra 79 m., nie myślano już o niczym innym, jak tylko o skoku Kuli i Marusarza. Spiker zapowiada Stanisława Kulę. Widzowie nie orientują się, że jest dwu Kulów i nie rozumieją dlaczego skok wynosi tylko 60 m. Gdy po paru minutach „prawdziwy" Kula skacze 75 m.. wszystko się wyjaśnia.

Stanisław Marusarz dostaje wielkie brawa, ale każdy rozumie, że skoczył za mało. Czekamy na drugą kolejkę. Zaczyna się nerwowe obliczenie długości obu skoków, by w ten sposób przynajmniej prowizorycznie zorientować się w szansach zawodników. Bijemy wielkie brawa Birger Ruudowi za najdłuższy skok 81,5 m. Orientujemy się powoli, że Marusarz nie może już mieć pierwszego miejsca.

Później, gdy długich skoków w tej serii jest coraz więcej, podniecenie miejscem Marusarza maleje. Jest już typowany tylko w okolicy 6-ej pozycji. Jeszcze na chwilę budzi się publiczność przy skoku Ericksona. Późniejsze skoki już nikogo nie interesują. Opuszczamy stadion zadowoleni z pięknego konkursu, ale nie z pozycji Polaków.

Drugi raz idziemy pod Krokiew o godz. 18-ej. Reflektory oświetlają stadion i skocznię. Na środku ustawiono stół z nagrodami. Przemawiają prezes PZPN-u min. Bobkowski i major Oestgard.

Orkiestra gra hymn FIS-u. Następuje długa, prawie godzinę trwająca ceremonia rozdania nagród. Na podium zwycięzców ustawiają się trzej pierwsi w każdej konkurencji. Orkiestra gra hymn, reflektory kierowane są w stronę masztów, na które wciąga się sztandary zwycięzców.

Nagrodę Pana Prezydenta za pierwsze miejsce w kombinacji norweskiej otrzymuje Niemiec Berauer. Nagrodę Marszałka Śmigłego - Rydza za pierwsze miejsce w konkurencji skoków Niemiec Bradl.

Śnieg prószy przez cały czas. Widok jest przepiękny. Major Oestgard ogłasza w języku polskim zamknięcie zawodów. W tym momencie zrywa się wichura, śnieg sypie coraz mocniej, strzelają w górę rakiety i ognie bengalskie, słychać strzały armatnie. wielki napis FIS płonie nad skocznią. FIS zaczął się na deszczu i skończył przy śnieżycy. (St. R.).



PAN PREZYDENT R. P. OBSERWUJE SKOKI NA KROKWI

NICEA. 19.2. — Tel. wł. — W drugiej rundzie turnieju nicejskiego Angielka Wheeler pokonała Siodównę w stosunku 6:4, 2:6, 6:0. (Polka w pierwszej kolejce wygrała z Lermitte).

Wczoraj do Beaulieu przyjechali Baworowski i Tłoczyński i natychmiast rozpoczęli treningi. Jędrzejowska zamieszkała w Cannes.

Gdyby punktować...

Przy każdych wielkich zawodach stosowana jest jakaś zbiorowa punktacja wszystkich konkurencji. Dla F.I.S. obliczymy ją dwojako: za 3 pierwsze miejsca i za 6. W każdym wypadku ujawni się ogromna przewaga Niemców i... mizerna pozycja Polski. Zwłaszcza, że patrol punktowany nie będzie.

Za 3 miejsca:

1) Niemcy	32 pkt.
2) Finlandia	10 „
3) Szwajcaria	9 „
4) Norwegia	8 „
5) Szwecja	6 „
6) Włochy	1 „

Pozycję wysoką Szwajcaria zawdzięcza wyłącznie komb. alpejskiej.

Za 6 miejsc:

1) Niemcy	97 pkt.
2) Norwegia	34 „
3) Finlandia	31 „
4) Szwajcaria	28 „
5) Szwecja	25 „
6) Francja	6 „
7) Polska	5 „
8) Włochy	5 „

Masa norweska robi tu już swoje. Nasze punkty—to A. Marusarz komb. i St. Marusarz skoki.

Lista zwycięzców

Zjazd panów

1. Lantschner	Niemcy
2. Jennewein	Niemcy
3. Molitor	Szwajcaria

Slalom panów

1. Rominger	Szwajcaria
2. Jennewein	Niemcy
3. Walch	Niemcy

Kombinacja alpejska

1. Jennewein	Niemcy
2. Walch	Niemcy
3. Rominger	Szwajcaria

Zjazd pań

1. Cranz	Niemcy
2. Resch	Niemcy
3. Gödl	Niemcy

Slalom pań

1. Cranz	Niemcy
2. Schaad	Szwajcaria
3. Nilsson	Szwecja

Kombinacja alpejska

1. Cranz	Niemcy
2. Schaad	Szwajcaria
3. Resch	Niemcy

Sztafeta 4 x 10 km

1. Finlandia
2. Szwecja
3. Włochy

Bieg 18 km

1. Kurikkala	Finlandia
2. Karppinen	Finlandia
3. Pahlin	Szwecja

Kombinacja norweska

1. Berauer	Niemcy
2. Sellin	Szwecja
3. Fosseide	Norwegia

Skoki

1. Bradl	Niemcy
2. Birger Ruud	Norwegia
3. Kongsgaard	Norwegia

Bieg 50 km

1. Bergendahl	Norwegia
2. Karppinen	Finlandia
3. Gjoeslien	Norwegia



ANDRZEJ MARUSARZ

dzielnie zastąpił swego brata Stanisława na pozycji najlepszego „kombinatora" polskiego. Widzimy go na trasie 18-kl.

Zdjęcie dokonane przez specjalną obsługę fotograficzną mistrzostw F.I.S. z ramienia firmy J. Franaszek S. A.

Uznanie prezesa F.I.S.

ZAKOPANE. 19.2. — Tel. wł. — Major Oestgard powiedział na zakończenie zawodów:

— Cieszę się, że PZN nadał zawodom FIS ramy olimpijskie. Jak dla wszystkich narodów świata Olimpiada jest największym świętem, tak dla narciarzy świętem takim są zawody FIS. Impreza ta jest dziś tak bardzo rozbudowana, że program jej może być śmiało rozłożony na cały tydzień. A ponieważ sprawa igrzysk zimowych wywołuje zawsze szereg sporów, uważam, że **narciarze całego świata, powinni się przede wszystkim ograniczyć do wielkich zawodów FIS. (M).**

ZAKOPANE. 19.2. — Tel. wł. — Tajemnica zwycięstwo Niemca Bradla przed Birger Ruudem wyjaśniła się całkowicie z chwilą ogłoszenia punktacji not, jakie dawali poszczególni sędziowie (patrz str. 5-ej).

Sędzia Niemiec Raether dał Bradlowi 18,5 za pierwszy skok i 18 za drugi, Norweg Roemcke — Bradlowi 18 i 17,5, a Polak Faecher 18,5 i 17,5. Natomiast Ruudowi dał Niemiec 18,5. a za drugi skok tylko 17,5. podczas gdy Norweg dał 18,5 i 18, a Polak 18 i 18,5.

W ten sposób niższa nota sędziego niemieckiego za drugi skok Ruuda, który zdaniem wszystkich był lepszy od pierwszego, zadecydowała o tym, że konkurs skoków wygrał Bradl.

Skoki Marusarza punktowano w sposób następujący: Niemiec 17,5 i 17,5, Norweg 17 i 17,5, Polak 18 i 18.



SZWAJCARKA SCHAAD

zajęła drugie miejsce w kombinacji alpejskiej.



POKAZOWY SKOK BIRGER RUUDA NA KROKWI



POLSKI PATROL WOJSKOWY

Od lewej: ppor. Hamburger, kpr. Haratyk, strzelcy Czepczor i Wawrzacz.

Szwecja nie ma wolnego terminu

Nowa wyrwa w międzynarodowym programie piłkarzy

Albania zamiast... Polski!

Sztokholm, w lutym.

— Czy Szwecja zagra w tym roku mecz z Polską?

Z tym pytaniem zwróciliśmy się do kpt. Rubensona, prezesa Szweckiego Związku Piłki Nożnej i — powiedzmy to odrazu, żeby nie nadużywać cierpliwości czytelników — otrzymaliśmy odpowiedź przeczącą?

Kpt. Rubenson bardzo sobie ceni stosunki z polskim sportem i gotów jest uczynić wszystko, by je zacieśnić i by zorganizować żywszą „wymianę sportową" między obu krajami. Jednakże w tym roku to się chyba nie uda.

Pertraktacje ciągną się od dość dawna. W obecnej chwili wyglądają one tak, że Polska zaproponowała Szwecji termin lipcowy. Ale tego, niestety, Szwecja przyjąć nie może.

Mogłaby grać na wiosnę, ale wtedy właśnie Polska nie może, bo ma zapchane terminy, a w lipcu... W lipcu jest właśnie najgorszy czas, bo gracze jadą na wakacje, upał jest groźny, a w końcu — co jest najważniejsze — Sztokholm rozjeżdża się na letniska a to grozi fiaskiem kasowym. W lipcu ma zresztą Szwecja jeden mecz ale... z Albanią, co traktowane jest w najlepszym razie jako mecz treningowy i zresztą — dodajmy to od siebie — skrytykowane jest przez prasę bezlitośnie.

Poza tym mecz ze Szwecją miał być połączony z całym tournée skandynawskim, a więc z meczem przede wszystkim z Norwegią. Ale — o ile p. kpt. Rubensonowi wiadomo — i Norwegia nie może przyjąć terminu ani lipcowego ani sierpniowego więc i to byłoby utrudnieniem dla Polski.

Za to Szwecja jaknajchętniej przyjmie u siebie Polskę w roku przyszłym, na wiosnę czy na jesieni, ma jeszcze mnóstwo wolnych terminów i mnóstwo entuzjazmu dla spotkania.

Ltn.

★

Istnieje poważne niebezpieczeństwo, że z pięknie pomyślanego programu międzynarodowego piłkarzy pozostana jedynie skromne fragmenty.

Dzięki enuncjacji jednego z orientujących dziennikarzy norweskich dowiedzieliśmy się, że Związek w Oslo zrezygnował ze spotkania z Polską w bież. roku.

Dziś otrzymujemy znów wiadomość od naszego korespondenta, że Sztokholmu, że również Szwedzi wycofują się z zobowiązań. W rezultacie z konkretnych terminów pozostał jedynie mecz z Belgią, Szwajcarią i Bułgarią (z Polską B) oraz zaproszenie Jugosłowian na 6 września.

Wyjazd do Jugosławii pozostaje w ścisłej łączności z uzgodnieniem spotkania z Rumunami, a od obu tych terminów zależy w dalszym ciągu... wycieczka teamu B do krajów bałtyckich.

Finowie wystąpili z konkretną propozycją. Oczekują Polaków 24 września w Helsinkach. Z chwilą gdy zaakceptujemy propozycję Jugosłowian na początek tego miesiąca trzeba będzie z konieczności dostosować do daty tej również wyjazd do Finlandii. Czy jednak będzie to odpowiadać Helsinkom?

Jak widać zestawienie międzynarodowego rozkładu jazdy nie jest takie proste, wymaga nie tylko dokładnego obmyślenia wszystkich możliwości, ale i wczesnego zabrania się do korespondencji z zagranica.

Być może, że skarbnik PZPN będzie zadowolony z takiego obrotu sprawy, gdyż mecze wyjazdowe wymagają zawsze gotówkowych wkładów. Sęk jednak w tym, że co się odwlecze, nie uciecze. Jeżeli mamy utrzymać kontakt z zagranicą, to i tak nie miną nas wyjazdy, do których jesteśmy zobowiązani na podstawie umów. Gorsze to, że zaległe ogonki spiętrzą się pewnego dnia w jeden wielki kompleks i dopiero będzie urywanie głowy.

Zresztą program międzynarodowy jest nie tylko sprawą gospodarki finansowej PZPN. Wiąże się on w bieżącym sezonie **ściśle z przygotowaniami kadry olimpijskiej**, toteż nowa sytuacja, jaka wytwarza się w związku z odmową ze strony państw skandynawskich, wymaga też dokładnego rozpatrzenia i nie zdziwilibyśmy się zbytnio, gdyby PZPN poświęcił jej **specjalne posiedzenie** z obowiązkowym udziałem kapitana sportowego oraz referenta wyszkoleniowego.

★

Szwedzki Związek Piłki Nożnej ogłosił listę swych meczów międzypaństwowych. Jak na stosunkowo krótki sezon przedstawia się ona bardzo bogato. 6 gier w domu, dwa wyjazdy i udział w jubileuszowym turnieju Duńczyków.

Szwedzi grają: 1 czerwca z Portugalią w Sztokholmie, 9 czerwca z Finlandią w Sztokholmie, 11 czerwca w Karlstadzie z Litwą, 18 lipca w Sztokholmie z Albanią, *27* sierpnią w Sztokholmie z Niemcami, 17 września z Norwegią w Oslo, 1 października z Danią w Sztokholmie, 12 listopada w Szwajcarii. Turniej w Kopenhadze od 15—25 czerwca. Poza tym odbędą się dwie generalne próby: 10 maja w Sztokholmie z Arsenalem i 24 maja w Malmö z Liverpoolem.

Ze Szwedzkim Związkiem łączą nas specjalnie serdeczne stosunki. Zostały one jeszcze bardziej umocnione w czasie ostatniego pobytu ich w Warszawie, gdzie wylewnościom i dowodom serdeczności nie było końca. Cenimy wysoko sportowców skandynawskich i dlatego też cieszymy się z tak dobrego kontaktu. Trudno jednak przejść obojętnie nad faktem, że przy praktycznej próbie z tą przyjaźnią... jakoś nie bardzo.

Szwedzi znaleźli czas na mecze z tak egzotycznymi przeciwnikami jak Albania, a w ich szerokości geograficznej również i... Portugalia, natomiast zabrakło go, gdy chodzi o starych wypróbowanych kompanów z nad Wisły.

Nie chcemy wysnuwać zbyt dalekich wniosków, nie mniej jednak dobrze jest notować pewne zjawiska i pamiętać na przyszłość.

★

Duński Związek Piłki Nożnej należy do najstarszych organizacji na kontynencie. Założony w roku 1899 obchodzi w roku bieżącym piędziesięciolecie. Z okazji tej przewidziano różne uroczystości, i naturalnie międzynarodowy turniej.

Kontakt nasz z Danią datuje się od r. 1934 i był dotychczas więcej, niż poprawny. Wedle umowy mecze z Danią mają odbywać się co dwa lata. Właśnie na bież. rok przypadał rewanż w Kopenhadze.

Duńczycy poprosili o prolongatę terminu właśnie ze względu na turniej jubileuszowy. W turnieju tym obok państw północnych, co rozumie się samo przez się, udział wezmą również Niemcy.

Czy nie było rzeczą prostszą ubić za jednym zamachem dwie muchy i zaprosić na turniej właśnie Polaków! Byłby to gest wyjątkowo uprzejmy a zarazem wypełnienie zobowiązań rewanżowych.

Piłkarze z Rzeszy są sportowo na pewno większą atrakcją, niż gracze polscy, wydaje nam się jednak, że publiczność duńska przyjęłaby z wielu względów reprezentację Polski co najmniej chętnie i serdecznie jak piłkarzy Niemiec.

★

Czy należałoby jeszcze, specjalnie wspomnieć o Norwegach, z którymi przecież również jesteśmy w dobrej komitywie?

Dwa przykłady chyba wystarczą, by wysunąć na przyszłość postulat wstrzemięźliwego i trzeźwego ustosunkowania się do wszystkich partnerów Drużyny Narodowej piłkarstwa polskiego.

Dlatego też cieszymy się z entuzjazmu i zapału, jaki budzi na Węgrzech (vide korespondencja naszego węgierskiego współpracownika!) perspektywa oficjalnego meczu międzypaństwowego z Polską, niemniej jednak dobrze będzie w porę dać do zrozumienia w Budapeszcie, że jeszcze wyżej, niż serdeczne oświadczenia, cenić będziemy — definitywne ustalenie terminu.

Amerykanie na torze Katowic

wygrywają z Dębem 5:1

KATOWICE, 19.2. — Tel. wł. — **USA — Dąb 5:1 (2:0, 2:0, 1:1).** Wicemistrz świata dzisiejszą swą grą potwierdził w całej pełni pochlebne głosy prasy. Amerykanie coprawda, to nie talenty na poziom Pożeraczy Dymu, ale odznaczają się wielką ruchliwością. Gdy którykolwiek z graczy Dębu miał krążek, znajdowało się obok niego zawsze błyskawicznie dwu Amerykanów. Szybkość ich była na prawdę zadziwiająca! A że lód był wyjątkowo nośny, zadanie mieli wybitnie ułatwione.

Wysoki wynik jest więc, mimo dobrej gry gospodarzy zupełnie usprawiedliwiony. Katowiczanie grali taktycznie naprawdę nienagannie. Dąb postawił wszystko na jedną kartę, utrzymując przez wszystkie tercje grę otwartą, dzięki czemu zdołali nawet wypracować sobie więcej pozycji podbramkowych, niż Amerykanie. Było to przede wszystkim wynikiem bardzo dobrej gry kilku wybitniejszych indywidualności (Kasprzycki, Michalik, Burda).

Dąb mógł już w pierwszych minutach uzyskać prowadzenie, kiedy to Burda i Ney byli sam na sam ze świetnym bramkarzem USA. I choć w tej samej chwili z masztu spadła gwiaździsta flaga, co miało być złym omenem dla gości — Quirk niespodziewanie uzyskuje dla nich pierwszą bramkę!

Ursoń i Burda zaprzepaszczają znów murowane sytuacje i znów, jak by w odwecie, Nicholson przy współpracy Tarłowskiego podwyższa wynik.

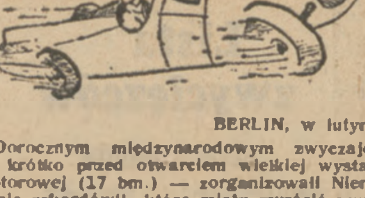
Druga tercja jest równie szybka i interesująca jak pierwsza. Dombi zdobywa trzecią bramkę, by po chwili pójść w zapasy z leżącwm na ziemi Kasprzyckim. Nie bardzo zrozumiałe posunięcie kierownictwa Dębu każe wyjść na lód młodym Ziaji i Skarżyńskiemu. Pomimo wyrównanej gry goście zdobywają czwartą bramkę, znowu w niezbyt przekonywających okolicznościach. Quirk strzela jakby z kornera i przez nikogo nie niepokojony, Tarłowski kieruje sobie krążek do siatki. Odrazu z początkiem trzeciej tercji wypad Burda — Michalik kończy się najpiękniejszą bramką dnia, zdobytą przez krakowianina, najlepszego zresztą gracza na tafli.

Ostro grający Amerykanie nierzadko faulują, toteż sędziowie pp. Kuchar (Lwów) i mgr. Trytko raz po raz posyłają gości za bandę.

Wynik dnia ustalił szybki Quirk, sprytnie lokując krążek w bramce Tarłowskiego. Mecz stał na wcale dobrym poziomie, przy czym niezbyt licznie zebraną publiczność (ok. 3500 osób) zadziwiła nonszalancja w grze forsowanej przez Amerykanów. Atakowali oni całą piątką, by w mgnieniu oka powrócić pod własną bramkę i całą piątką bronić swej świątyni. (hr)

Niemcy biją nowe rekordy

w automobiliźmie



BERLIN, w lutym

Dorocznym międzynarodowym zwyczajem, na krótko przed otwarciem wielkiej wystawy motorowej (17 bm.) — zorganizowali Niemcy „dnie rekordów", które miały zwrócić uwagę międzynarodowego świata sportowego i technicznego na Niemcy.

Ukończono niedawno budowę połączenia dwu pasów autostrady na przestrzeni ponad 20 km, od Dessau w stronę Bitterfeld. Gigantyczny ten odcinek pozwala teraz na bicie wielkiej ilości rekordów, przy szybkościach chwilowo jeszcze nawet nie aktualnych.

Od dnia 8 bm. do 10 — przeprowadzono próby z 3 samochodami i jednym motocyklem:

1. Mercedes - Benz, wyścigowy, 3 litry, przygotowany do rekordów, moc około 550—600 KM.

2. Mercedes - Benz, rekordowy specjalny, 5,6 ltr., moc około 1000 KM.

3. Hanomag, osobowe podwozie o silniku Diesel 40 KM — 2 litry, ze specjalnie opracowanym nadwoziem aerodynamicznym.

4. rekordowy, opancerzony do połowy motocykl BMW 500.

Pierwsza z wyliczonych maszyn, po serii torowych i szosowych prób przygotowawczych poddana została próbie generalnej na maksymalną szybkość i przyspieszenie. Eksperyment na maks. szybkość nie powiódł się, gdyż maszyna ta dała tylko... 400 km/g., wobec spodziewanych 420 km/g. Winnym okazał się stosunek całk. przeniesienia przy biegu najwyższym — jak pokazała praktyka — niezbyt szczęśliwie dobrany. Przez zmianę przełożenia w dyferencjale przypuszczalnie uda się osiągnąć obliczone teoretycznie 420 km/g., szybkość, jak na model 3-litrowy, wprost fantastyczną. Nie należy zapominać, że dla jej osiągnięcia potrzebowali Niemcy jeszcze przed 15 zaledwie miesiącami silników 6-litrowych (Auto - Union Rosemeyera).

Podczas najtrudniejszych do opanowania rekordów ze startów z miejsca podkreślił Caracciola swą bezbłędną technikę prowadzenia maszyny i genialne wprost wyczucie silnika. Osiąga na 1 milę szybkość średnią (każda próba odbywa się przy uwzględnieniu 2 jazd, w przeciwnych kierunkach) — 204,577 km/g. Na 1 km wyliczono mu 175,097 km/g., czas 20,56 sek.

A więc w niecałe 21 sek. zmienił 4 biegi wykonał 8 operacji pedałem sprzęgła, nie licząc już odpowiedniego wykorzystywania akceleratora i konieczności obserwacji licznika obrotów silnika. Jeśli na wozie tym podczas prób szybkości maksymalnej nie przekroczył spodziewanych 420 km/g., to zawdzięcza to tylko licznikowi obrotów silnika. Nie chciał go „przeturować". I dopiero gdy zatrzymał się, gdy odczytano stan chronometru elektrycznego okazało się, że napędowe koła musiały „buksować", tym samym nie był w stanie właściwie wykorzystać pełnej mocy silnika.

Podobny przebieg miały próby z modelem wyłącznie rekordowym 5,6 ltr., który „latał" po trasie, nie mogąc również „złapać" kołami nowej, śliskiej jeszcze nawierzchni. Caracciola próbował jechać środkiem, następnie zjeżdżonym już nieco przez kursujące samochody bokiem toru — nic nie pomagało. I w tym wozie musi być zmienione przełożenie, aby kierowca mógł wykorzystać pełną moc swego silnika bez obawy poślizgów kół, obracających się szybciej niż odpowiadałoby to właściwej szybkości maszyny.

★

Występ Hanomaga, choć może najmniej sensacyjny, posiada doniosłe znaczenie w pionierskiej pracy budowy samochodów szybkobieżnych z silnikami na paliwo ciężkie.

Eksperymenty sportowe z tego typu samochodami zapoczątkował przed kilku laty angielski rekordzista Eyston, ustanawiając na dnie wyschniętego jeziora Słonego (Stan Utah U.S.A.) — dwa rekordy na tego typu samochodzie, ze startów lotnych. Posługiwał się wówczas typem 140-konnym o pojemności silnika... 9 litrów. Zapisał sobie wyniki około 255 km/g., kładąc tym samym podwaliny pod listę rekordów samochodów z silnikami typu Diesel.

Tym razem listę tą powiększył zawodnik Haeberle, posługując się 2-litrowym wozem tego typu o sile silnika 40 KM i ciężarze maszyny 900 kg. Notują mu następujące rewelacyjne szybkości ze stratów z miejsca:

1 km — 86,87 km/g.
1 mila — 98,28 km/g.

Po usunięciu się ze sportu motocyklowego słynnego Monachijczyka Henne, posiadacza rekordu absolutnej szybkości na motocyklu (279,5 km/g), miejsce jego zajął na siodle rekordowej 500-ki BMW Karol Gall, który po rocznej prawie przerwie, spowodowanej wypadkiem na treningu do angielskich Tourist Trophy (wyspa Man) — znów ukazuje się na widowni.

Gall nie mógł „wyjechać" całkowicie swej maszyny, gdyż nie pozwalała mu na to mokra nawierzchnia autostrady. Spodziewa się jednak zbliżyć się znacznie do symbolicznej w motocykliźmie granicy 300 km/g., przy najbliższej okazji. Próbne „galopy" wykorzystał bez wątpienia dla oswojenia się z maszyną rekordową, do połowy opancerzoną, która dotychczas była dla niego nowością.

J. J. Makowski

PARYŻ ZREMISOWAŁ Z PRAGĄ

PARYŻ, 19.2. — W międzymiastowym meczu Paryż zremisował 1:1 z reprezentacją Pragi czeskiej.

LILLE POKONAŁO BUDAPESZT

W Lille reprezentacja miasta pokonała Budapeszt w stosunku 2:1.

Próbny pojedynek

śląskich matadorów

KATOWICE, 19.2. — Tel. wł. — Ruch — AKS 3:3 (1:3). Zawieja śnieżna, która przeszła dziś nad Śląskiem stała się powodem odwołania wszystkich prawie imprez. Wpłynęła też na rewanżowe spotkanie mistrza Polski z Amatorskim o tyle, że musiano skrócić czas zawodów do 2 razy po 35 minut.

Pomimo fatalnych warunków atmosferycznych na stadionie Dr. Grażyńskiego w Hajdukach znalazło się w przybliżeniu 3 tys. widzów. Nie żałowali oni trudu, gdyż mecz miał przebieg nadzwyczaj interesujący.

Zdecydowanym faworytem był Ruch, który wystąpił w pełnym składzie z kwintetem ofensywnym: Kruk, Słota, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Los chorzowian zdawała się przypieczętować zupełnie nieobecność Wostala, którego zastąpił nieznany Sekula. Wszystkie obliczenia rozwiały się już jednak na pierwszych minutach gry. AKS opanował od razu rozmokły i śliski teren, spychając mistrzów do roli statystów. Doskonale funkcjonował zwłaszcza napad gości, w którym pierwsze skrzypce grał wszędobylski Piontek. Wynikiem bardzo dobrej gry ofensywy zielono-białych jest wynik do pauzy 3:1.

Po zmianie w drużynę gospodarzy wstąpił nowy duch. Słaba lewa strona, która dotychczas prawie że nie istniała na boisku, kombinacyjnymi zagraniami swymi przypominała czasy najlepsze!

Drużyny zaprezentowały nam szereg bramkarzy. Na miano najlepszego zasłużył rezerwowy strażnik bramki chorzowskiej, Janik. Bramki dla AKS zdobyli Sekula, Piontek i Pytel. Wszystkie gole Ruchu były dziełem Wilimowskiego. Sędziował zadawalająco p. Gruszka z Katowic.

Na uwagę zasługują poza tym jeszcza dwa spotkania, które przyniosły jednak wyniki odpowiadające anormalnym warunkom, w jakich się toczyły. W Świętochłowicach eksligowy Śląsk rozgromił wice-leadera mistrzostw Z. O. Z. P. N. Unię Sosnowiec 11:2. Bramki dla bardzo dobrze usposobionych Ślązaków zdobyli Cebula 5, God 3, Kulawik, Więcek i Frysz.

K. K. S. Pogoń odprawił R. T. S. Rybnik tuzinem goli — 12:0

Poznańczycy biją Polonię

KPW (Poznań) — POLONIA 5:0 (2:0)

Po zimowej przerwie rozegrała Polonia swój pierwszy mecz z A-klasową drużyną poznańską, ponosząc niespodziewaną porażkę.

Polonia grała w składzie: Strauch (Lech), Lewandowski, Pigłowski; Bzdak, Nyc, Przykling; Laskowski, Judtynowicz, Odrowąż, Kulla, Stanicz.

Grę rozpoczęła Polonia, lecz KPW grające z wiatrem wkrótce przejmuje inicjatywę, zdobywając w 3 min. bramkę przez Przybylskiego, nie bez winy Straucha. KPW grając szybko i twardo, gości stale na połowie polonistów, uwidaczniając swą przewagę drugą bramką, po której Straucha zastępuje Lech.

Po przerwie KPW uzyskuje znów przewagę, zdobywając dwie bramki (jedną z wolnego). Na 15 min. przed końcem ligowcy inicjują parę groźnych ataków, jednak KPW broni się przytomnie, zdobywając nawet z wypadu 5-tą bramkę. Ostatnie minuty należą znów do gości.

Polonia zaprezentowała się słabo, grając wolno, źle kombinując i bez współpracy tyłów z atakiem.

Bramki zdobyli: Białas i Atlasiński po 2, oraz Przybylski 1.

Sędziował p. Kępiński. Widzów 500 osób.

W przedmeczu juniorzy Polonii pokonali juniorów Skry 4:1 (1:0).

OKĘCIE — DRUKARZ 5:2 (3:2)

W towarzyskim meczu rozegranym na boisku Okęcia gospodarze odnieśli zasłużone zwycięstwo. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Polak, Lewocki, Zbroja, Zaranek i Skaryszewski, a dla pokonanych Machaj i Rudnicki.

W przedmeczu juniorów Okęcie zwyciężyło 7:2.

WARSZAWIANKA — PZL 8:3 (0:2)

Warszawianka grała początkowo w mocno osłabionym składzie, wystawiając paru rezerwowych, toteż do przerwy zaznacza się przewaga PZL, który zdobywa w 36 i 42 min. bramki przez Cymermana i Dominiczaka.

Po przerwie z wejściem na boisko Barana oraz Prosatora zaznacza się b. silna przewaga Warszawianki, która począwszy od 15 minuty uzyskuje kolejno siedem bramek. W 41 min. zdobywa bramkę dla PZL Kierszowski.

Bramki zdobyli dla zwycięzców: Rogoż i Hogendorf po 2, a Prosator, Baran, Tyśklewicz i Bujek po 1; dla PZL — Cymerman, Dominiczak i Kierszowski.

NA BOISKACH KRAKOWA

KRAKÓW, 19.2. Tel. wł. Wisła pokonała Zwierzyniecki K. S. 4:1 (0:1). Bramki dla Wisły: Hausner 2, Giergiel i Gierczyński po 1, dla pokonanych Pamuła.

Ligowa Cracovia pokonała na własnym boisku P.P.W. (Katowice) 4:0 (1:0). Wszystkie bramki uzyskał Młynarek.

Od Administracji

W.P. Prenumeratorów zmieniających adres, prosimy o podawanie starego i nowego adresu, oraz dokładnego terminu w jakim ma być wysyłane pismo pod nowym adresem.



PO ŚCIEŻCE WYSYPANEJ ŚNIEGIEM
biegły patrole na metę pod skocznią.

Niespodzianka wojskowa

Patrol polski na 3-cim miejscu

państwo	czas marszu	strzałów	czas dod.	czas łączny
1) Niemcy	2:24:06	6	2:10	2:26:16
2) Szwecja	2:27:22	5	1:26	2:28:48
3) Polska	2:41:04	5	1:26	2:42:30
4) Włochy	2:41:56	4	0:43	2:42.39
5) Finlandia	2:46:37	8	3:36	2:50:13
6) Rumunia	2:54:38			
7) Węgry				

Zakopane, 17.2.

Dzisiejszy bieg patroli wojskowych rozegrany w ramach zawodów FIS przyniósł nam piękny sukces organizacyjny i sportowy. Organizacyjny dlatego, że przeprowadzono go w Zakopanem, a nie na Gubałówce. A przecież śniegu nie ma wcale i trzeba było go zwozić i układać wąskie pasemka pod ślad narciarski na zupełnie wiosennych polach Dokonano tego w sposób wzorowy. Przejechało 28 narciarzy i ani jeden nie skarżył się że musiał jechać po ziemi. Na szczęście nie było słońca.

Sportowo sukces był też wielki; zajęliśmy bowiem trzecie miejsce, bijąc Włochów i Finów. Nie był to co prawda patrol włoski z Garmisch. Nie startował ani kpt. Silvestri, a żołnierze nie są narciarzami, tylko normalnymi poborowymi. Sami Włosi nie pokładali więc wielkich nadziei. Patrol fiński prowadził por Kuvaja, który biegał już w St. Moritz i w roku 1929 w Zakopanem. Ma lat 37. Żołnierze też nie są wybitnymi narciarzami. Ale zawsze pobić Finów, to nie byle co.

Patrol polski pobiegł doskonale, gdyby wszyscy narciarze byli tak przygotowani, inaczej wyglądałby FIS. Jest to zasługa w równym stopniu mjr. Kępskiego i mjr. Skałkowskiego, jak i trenera Roehrla. Umiał on utrzymać swych pupilów w formie, choć w Zakopanem mówiono co innego.

Gorzej było ze strzelaniem. Trochę za długo trwały przygotowania, a potem zużyto aż 5 strzałów, przy czym Wawrzacz strzelił omyłkowo zamiast do balonika polskiego do balonika rumuńskiego. Polska, która przed strzelaniem była na drugim miejscu, spadła od razu na trzecie za Niemcami i Szwecją. Potem była nawet czwarta za Włochami, ale wspaniałym finiszem zdołała odrobić stratę i wygrać o 52 sek. Że jednak strzelała gorzej, pobiła Włochów tylko o 9 sek.

Jest to sukces ogromny, zwłaszcza jeśli się zważy, że dotąd zajmowaliśmy zawsze miejsca ostatnie. a występ patrolu w Garmisch był bardzo zawstydzający. Skład patrolu: por. Hamburger, kapr. Haratyk, strzelcy Czepczor i Wawrzacz jest idealnie niemal śląski podkreślający jeszcze rolę jaką Śląsk powinien odegrać w narciarstwie polskim.

Bieg patrolowy zakończył się ogromnym sukcesem Niemców.

Prowadzili oni przez dwie zmiany, potem na czoło wyszedł znakomity i .faworyzowoany patrol szwedzki i aż do strzelania utrzymał się na czele, mimo że Niemcy oddali aż 6 strzałów, a Szwedzi tylko 5 Niemcy zawinęli się prędzej i wyszli na czoło.

Finisz na ostatniej pętli mierzącej 7 km był imponujący. Niemcy minęli (przedtem minęli Finów i Włochów) ostatnią przeszkodę Szwecję i wpadli pierwsi na metę, choć wystartowali jako czwarci o 12 minut za numerem pierwszym Finlandią. Na mecie Niemcy byli zupełnie świeżymi.

Trasa była zasadniczo łatwa, płaska, bez wielkich podbiegów i zjazdów. Zaczynała się pod skocznią biegła popod Reglami u wylotu dolin, wracała na stadion. Obok stadionu znajdowała się strzelnica. Druga pętla biegła znów pod Regle.

Po ukończeniu biegu każdy patrol składał raport plk. Wyrwińskiemu. Na zawodach był obecny P. Prezydent Rzeczypospolitej, który przeszedł przed frontem patroli. Niestety nie było wśród nich patrolu polskiego, który w tym czasie przesmarowywał właśnie narty. St. R.

Przedstawiamy całą czwórkę

Żywiliśmy bardzo wiele obaw w sprawie ewentualnego wyniku biegu patrolowego. Wspominaliśmy rok 1937, kiedy zajęliśmy miejsce ostatnie — i 1938, kiedy posunęliśmy się o jedno tylko miejsce w przód. I liczyliśmy, że przy tej konkurencji zdobędziemy się znowu na przesunięcie o miejsce, nie chcieliśmy jednak myśleć, iż możnaby wypaść tak dobrze.

Haratyk, Czepczor i Wawrzacz są dobrą klasą biegaczy. Silne chłopy, wytrzymałe — każdy z nich ma w swej karierze jakiś piękny sukces do zanotowania.

Haratyk, obecnie nadterminowy kapral z jednego z pułków dywizji podhalańskiej, jest z tej trójki najstarszym zawodnikiem. I to nie byle jakim. Zdobył przecież dwukrotnie mistrzostwo Śląska w kombinacji klasycznej, dwukrotnie w kombinacji alpejskiej. Zaś na Mistrzostwach FIS w Szczyrbie, w biegu na 18 km był drugim z Polaków.

Czepczor ma na swoim sumieniu cztery lata startów w mistrzostwach Polski — i zwycięstwo w 50-ce. Startował poza tym do różnych biegów patrolowych, jako członek Związku Rezerwistów w Istebnej — i jak sam przyznaje — starty te zdołały go trochę „wykończyć". Wielkim biegaczem już nie będzie, na biegacza wychowuje jednak swego młodszego brata, który ma mistrzostwo śląskich juniorów.

Wawrzacz był zawsze zawodnikiem dobrym, jednak nie wybitnym. W zeszłym roku np. kwestionowano, czy ma startować w pierwszej sztafecie S. K. N-u w mistrzostwach Polski. Jednak ten gospodarski syn posiada wiele tężyzny i w biegu nie załamie się nigdy.

Kierownik patrolu, por. Hamburger, był zbyt słabym narciarzem, aby prowadzić tak silny patrol. Biorąc rzecz ściśle od strony sportowej — patrol powinien prowadzić narciarz tak dobry, aby mógł wyręczyć swych szeregowców w noszeniu obciążenia. Aby mógł zmęczonemu zabrać ewentualnie karabin, sam przecież biegnie bez obciążenia.

W konkretnym wypadku, zdaje się, lepszy narciarz na czele patrolu, niewiele by pomógł. Wątpić można, czy potrafilibyśmy nadrobić tych czternaście minut, które dzieliły nas od Szwedów, chociaż... na jednym z punktów kontrolnych byliśmy na drugim miejscu!

Rehrl, trener patrolu jest zadowolony, ale przyznaje, że w duchu myślał o drugim miejscu. „Mogło być lepiej — mówił. Jednak warunki były bardzo ciężkie, chłopcy nie mogli wiele więcej dać z siebie. W każdym razie ci, którzy spodziewali się zupełnej klapy i na mnie chcieli wszystko zwalić, pomylili się". J. St.

Asy skoczni opowiadają

ZAKOPANE. 19.2. — Skoczyłem zupełnie źle — mówi Staszek Marusarz po pierwszym skoku. Wybiłem się za wcześnie o jakieś dwa metry przed krawędzią progu. To też leciałem krótko i nie tak, jak się powinno lecieć. Zbyt wczesne odbicie wpływa bowiem bardzo ujemnie na styl. Powinienem był skoczyć za każdym razem około 80, a tymczasem już pierwszy skok zmarnowałem.'

Staszek nie umiał ukryć swego niesłychanego zdenerwowania. Porwał gniewnie narty i pobiegł na rozbieg. Zdenerwowanie to odbiło się i na drugim jego skoku. Choć skoczył wprawdzie o 4,5 metra dalej, jednak publiczność nie reagowała tak, jak za dawnych szczytowych dni Marusarza.

Bradl chyba czuł nosem zwycięstwo. Chodził między jednym a drugim skokiem zupełnie spokojnie i po swojemu szelmowsko uśmiechnięty. Czuł, że komuś z Północy sprawi niespodziankę.

Z pierwszego skoku — jestem zadowolony— twierdził pozując do fotografii. Skocznia jest dobrze przygotowana, narty wysmarowane tip, top, byle drugi skok ustać! Skoczę za pewne mniej, dla pewności, bo jednak zeskok jest trochę twardy i można się sypnąć.

Było tak, jak powiedział!

Skoczył mniej, ustał i pierwsze miejsce schował do kieszeni ku wielkiemu rozczarowaniu Norwegów, którzy spodziewali się murowanego zwycięstwa. Nawet po ukończeniu konkursu wszyscy twierdzili, że wygrał Birger Ruud.

Po pierwszym skoku noga tak mnie zabolała — spowiadał się Marian Zając — że myślałem, że jest złamana. Już chciałem nawet sam się wywrócić, ale skoro stwierdziłem, że stoję zrezygnowałem z upadku, ale nie mogłem się zdobyć na drugi skok, skoro nawet po schodach z trudem tylko windowałem się na skocznię.

Jan Marusarz, którego piękne dni minęły już bezpowrotnie również musiał zrezygnować z drugiego skoku.

— Nie było na celu skakać. Pierwszy skok z upadkiem i w dodatku pęknięta narta, to dość wrażeń na dzisiaj. To był już mój ostatni start w wielkich zawodach.

Powróćmy jednak jeszcze do sławy Birgera Ruuda którego pierwszy skok był krótki.

— Mało skoczyłem — mówił Birger — i przez to bardzo wiele straciłem. Drugi skok musiałbym mieć wyjątkowo długi, dłuższy niż może na to pozwolić rozbieg, aby być pewnym pierwszego miejsca. A tak będę czekał na wynik z taką samą niecierpliwością, jak i publiczność.

Bracia Ruudowie trochę zawiedli. Trzeba to jeszcze raz stwierdzić. Było widać po nich że są bardzo niezadowoleni, zwłaszcza Birger, ale trudno, nic przecież nie stało na przeszkodzie aby przyjechać wcześniej i poznać skocznię. Trzeba było więc to zrobić, żeby nie było wątpliwości i niezadowolenia z sędziów, którzy ulamkami punktów przewa żyli szalę zwycięstwa na korzyść Bradla.



ZAGRANICZNI ATTACHES WOJSKOWI
przyglądają się biegowi patrolowemu w Zakopanem.

Ostatnie największe rozczarowanie

Marusarz 5-ty w skokach — Mistrzem zostaje Bradl

ZAKOPANE, 19.2. — Tel. wł. — Ostatnie nadzieje prysły. Stanisław Marusarz nie wygrał konkursu skoków, nie jest nawet wśród trzech najlepszych! W tych mistrzostwach z naszych zawodów i porażek **najboleśniej odczuwamy tę ostatnią.**

Jest to kropla, która może przelać czarę goryczy. Stanisław Marusarz skakał źle! Gdy wszyscy pruli z siebie flaki, Staszek tracił nerwy i skakał krócej nie tylko niż Norwegowie, których bił w Lahti czy w Garmisch, ale krócej niż Kula! Zamiast wznieść się na wyżyny, co obserwowaliśmy jeszcze w czwartek, obniżył swój poziom. Ten góral bez nerwów nie wytrzymał tym razem odpowiedzialności, która na nim ciążyła, nie wytrzymał bicia 20 tysięcy serc, które oczekiwały od niego cudu — zwycięstwa! Szedł roztrzęsiony do ostatnich granic. Odbijał się bez brawury, leciał o dobre pół metra niżej, niż zwykle. Po pierwszym skoku cisza zaległa trybuny, podczas gdy skok Kuli, na chwilę przed tym, wywołał huragan braw, był bowiem o metr dłuższy.

Brawo Kula!

Kula jest właściwym bohaterem zawodów. Za jednym zamachem dowiódł, że mamy już następcę Stanisława Marusarza, mamy juniora, którego może nam zazdrościć zagranica. Znaleźć się w 17-tym roku życia na 11-tym miejscu wśród najlepszych skoczków świata, to sukces, którego dostąpił dotychczas tylko jakiś Asbjoern Ruud lub Josef Bradl. Może nie daleki jest już czas, w którym Kula zrobi taką karierę jak Bradl.



Austriakowi zamiast Stanisławowi Marusarzowi przypada zaszczyt **przypieczętowania klęski norweskiej w Zakopanem.** 19-letni Austriak z Salzburga wygrał konkurs skoków. Wygrał bo miał brawurę, której brakło Staszkowi, bo miał po swojej stronie sędziów. . Moralnym mistrzem pozostanie jednak Birger Ruud. Jak się skacze pokazał w drugiej kolejce, gdy musiał postawić na kartę wszystko Przed tym bowiem skoczył za ostrożnie i wiedział już, że szanse na zwycięstwo były minimalne. Birger Ruud tak jak w drugim słynnym już skoku na Olimpiadzie rzucił się z progu, jak szalony, wspaniale zapanował nad lotem, wspaniale wylądował. Pobił wszystkich o całe trzy metry.

Rezerwa Ruuda

Dlaczego nie ryzykował wcześniej? Dla bardzo prostej przyczyny. Otwierał on niemal konkurs skoków, gdyż przed nim skakał tylko mierny Jugosłowianin, mierny Polak i jego brat Asbjoern, a skocznia robiła niesamowite wrażenie. W nocy przyszedł mróz i spadł śnieg. Cały zeskok był posypany zieloną solą topiącą lód. Grabiami do ostatniej chwili rozbijano skorupę. Celebrowano wyznaczenie miejsca startu przez całe pół godziny. Wszystko to robiło wrażenie, że warunki są bardzo trudne i że będzie wiele upadków. Na domiar złego pierwszy skok w konkursie zakończył się upadkiem. Czyż można było ryzykować? Ba, gdyby przed Ruudem skakał Kongsgaard, jakże inaczej, by to wszystko wyglądało! Kongsgaard był bowiem pierwszy, który poszedł na całego.

...i pasja Bradla

Z prawdziwą pasją skoczył jednak dopiero Bradl, który był 11-ty. Był to skok **imponujący rozmachem,** ale wskutek tego właśnie niespokojny i niezbyt piękny. Cały konkurs był w ogóle wielkim triumfem Niemców. Był to szósty wielki dzień Niemców w Zakopanem. Wśród 10 pierwszych skoczków jest poza Bradlem jeszcze Lahr, Kraus i Häckel. Jest też czterech Norwegów. Jeśli drużynowo wygrali nawet Norwegowie, to wygrali nieznacznie, a była to najsilniejsza drużyna, jaką Norwegia kiedykolwiek wystawiła!

Pierwsza czwórka była niezwykle wyrównana. Bradl pobił Ruuda tylko o pół punkta, między pierwszym a czwartym Szwedem Eriksonem jest tylko 2 i pół punktów różnicy. O 2,7 pkt. gorszy od Eriksona jest Stanisław Marusarz, któremu z kolei tylko o 0,9 ustępuje Myrha, faworyt Norwegów. Ta szóstka była ekstraklasą konkursu.

Pierwszą klasą byli jeszcze Jan Kula, Valonen, Paterlini. Niemiec Marr, Marian Zając i Hasselberger, z których dwaj ostatni, niestety, spowodu lekkiej kontuzji nie startowali **w drugiej kolejce.** Marian Zając miał **72 metry,** Hasselberger 68. Wielu do**brych** zawodników odpadło wskutek **upadków.** Do nich należą Polak Schindler, który miał 73,5 i 74 z upadkiem i który stanowczo skacze za daleko w stosunku do swych zdolności lądowania. Norweg Sagwolk 78 i 72, Norweg Kvanli 68 i 75,5 i Fin Valtanen 73 i 71,5, Fin Kaplas 76 i 71.5.

Decyduje długość

Po raz pierwszy bodaj w dziejach zawodów FIS zadecydowała długość skoków. Bradl miał w sumie najdłuższe skoki 156,5 m, ale już Erikson, który był o pół metra za nim znalazł się dopiero na czwartym miejscu! Birger Ruud, jeśli chodzi o długość, był piąty (wyprzedził go Kongsgaard, Myhra miał o 2,5 m mniej, niż Bradl). Jego drugie miejsce jest więc wyraźną premią za styl.

Stanisław Marusarz był szósty o cztery metry za Bradlem i zaawansował o jedno miejsce, gdyż uznano, że skacze ładniej od Myhry.

Warunki były dość ciężkie, gdyż na wybiegu był lód, mimo to konkurs został przeprowadzony sprawnie, choć ciągnął się nieco za długo. Wycofano bardzo wielu słabszych skoczków polskich. Przez to zyskał poziom. Dobre długości miał Andrzej Marusarz, który zajął 15 miejsce. Pobił on dobrego Niemca Meergansa. Na poziomie byli ponadto Gut-Szczerba, Czarniak, Rój, Sowiński, Stanisław Kula, Kolesar i młody Daniel. Nie pobili oni jednak nikogo godnego uwagi.

Nie 78, lecz 80...

Sklasyfikowano 30 zawodników, startowało 46. W drugiej serii skrócono rozbieg o 5 metrów, mimo to długości nie były na ogół mniejsze.

W czasie konkursu wynikła scysja między sędzią podającym długości skoków, a kierownikiem drużyny niemieckiej. Sędzia podał długość pierwszego skoku Bradla na 78 metrów. Niemiec upierał się przy 80 metrach. Zwyciężył Niemiec. St. R.

1) Bradl (Niem.) skoki 80 m i 76,5 m, nota 224,7; 2) Ruud B. (Nor.) 76,5 i 81,5, nota 224,2; 3) Kongsgaard (Nor.) 76,5 i 79, nota 223,1; 4) Eriksson (Szw.) 78 i 78, nota 222,2; 5) Marusarz St. (Polska) 74 i 78,5, nota 219,5; 6) Myhra (Nor.) 79 i 76, nota 218,6; 7) Lahr (Niem.) 78 i 75, nota 215,4; 8) Kraus (Niem.) 76,5 i 72, nota 214,3; 9) Ruud As. (Nor.) 68 i 70, nota 214,2; 10) Haeckel (Niem.) 69 i 76, nota 213,7.

11) Kula J. (Polska) 75 i 74, nota 213,4; 12) Valonen (Finl.) 69 i 70, 210,3; 13) Marr (Niem.) 65 i 75, 205,9; 14) Paterlini (Szwajc.) 74 i 76, 202,5; 15) Marusarz Andrzej (Polska) 71,5 i 71, 200,7; 16) Meergans (Niem.) 63 i 66, 193,7; 17) Czarniak (Polska) 66 i 67, 191,4; 18) Gut-Szczerba (Polska) 62,5 i 66, 189,9; 19) Rój (Polska) 68 i 63, 184,2; 20) Sowiński (Polska) 69 i 61,5, 184,1; 21) Kula Stan. (Polska) 60 i 63,5, 181,6; 22) Kolesar Piotr (Polska) 67 i 65, 176,2; 23) Krzeptowski (Polska) 63 i 61, 174,4; 24) Palme (Jug.) 62 i 64, 171,4; 25) Kozdruń (Polska) 63,5 i 55,5, 167,9; 26) Kvanli (Nor.) 68 i 75,5 z up., 145,8; 27) Soguel (Szwajc.) 67 i 70 z up., 136,6; 28) Molitor (Szwajc.) 62 i 69 z up., 122,7; 29) Couttet James (Fr.) 63,5 i 64 z up., 122,3; 30) Becker-Giewont (Polska) 61,5 i 56 z up., 113,5.

DOTYCHCZASOWE MIEJSCA POLAKÓW W SKOKACH

1928	St. Moritz	23	— Sieczka
1929	Zakopane	10	— Br. Czech
1930	Holmenkollen	34	— Br. Czech
1932	Lake Placid	12	— Br. Czech
1933	Insbruck	8	— Łuszczek
1934	Sollgftea	21	— St. Marusarz
1935	Smokowiec	4	— St. Marusarz
1936	Garmisch	5	— St. Marusarz
1937	Chamonix	12	— St. Marusarz
1938	Lahti	2	— St. Marusarz



SERDECZNE POŻEGNANIE TENISISTÓW
Jędrzejowska, Baworowski i Tłoczyński wyjechali na trening na Riwierę, żegnani na dworcu w Warszawie przez znajomych.



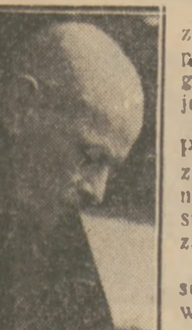
LAS FLAG NA STADIONIE ZAKOPIAŃSKIM

„...Wytrwaliście, a to już wiele"

Rozmowa z p. Kankovskym o pozycji Polski w boksie europejskim

Warszawa, w lutym.

Wysokie zwycięstwo bokserów polskich nad reprezentacją Węgier nasuwa przede wszystkim pytanie: Czy to boks polski zrobił tak wielki krok naprzód, czy węgierski obniżył swój lot?



Z tym pytaniem zwracamy się do p. Kankowszkyego. Poprzedza je jednak inne:

— Czy uważa Pan wynik poznański za słuszny? Czy nie wysuwa pan żadnych zastrzeżeń?

— Bokserzy polscy — słyszymy w odpowiedzi — zwyciężyli zasłużenie i niczego nie można im z sukcesu ująć. Zwyciężyli zasłużenie, chociaż w większości wypadków dzięki nieznacznej tylko przewadze. W dwóch wagach walki były tak wyrównane, że szalę zwycięstwa przechylił atut własnego terenu, na jakim znajdowali się bokserzy polscy. Te same dwie walki byłyby w Budapeszcie wypadły na naszą korzyść, a tym samym i wynik zmieniłby się na 6:10. Muszę jednak stwierdzić, że wyniki w tych dwóch kategoriach, nie są bynajmniej błędne i bokserzy polscy zasłużyli w pełni na sukces.

— Nie mógłbym, mimo to wszystko, stwierdzić, że boks polski posunął się naprzód w stosunku do roku 1937, kiedy to zdobył prymat na mistrzostwach Europy. Raczej utrzymał się na tym samym poziomie. Ale fakt, że nie obniżył swojego lotu — jest już wielkim sukcesem, bo wszystkie inne państwa są dziś słabsze niż były. Ot, np. Niemcy, mają dziś tylko jednego klasowego boksera — Nürnberga. Słabsi są również Włosi, u których postępy zrobił jedynie Nardecchia. Utrzymanie się więc Polaków na tym samym poziomie co w okresie swojego największego triumfu jest, wobec zmiany prawie połowy składu, powtarzam dużym sukcesem.

— Widoki zatem nasze na mistrzostwa w Dublinie są bardzo korzystne?

— Osobiście widzę tylko jednego zdecydowanego kandydata Polski na mistrza Europy — odpowiada p. Kankowszky. — Jest nim Kolczyński Warszawianin jest w chwili obecnej bezwzględnie najlepszym „welterem" w Europie i nie ma równych przeciwników.

Drugi najlepszy bokser polski, Czortek, ustępuje mu znacznie i w Dublinie napotka na wyrównaną stawkę. Będzie ona niewątpliwie silniejsza niż w Mediolanie, gdzie waga piórkowa była przecież najsłabiej obsadzona.

Jeszcze jednemu Polakowi daję szanse na mistrzostwach Europy. Myślę o Szymurze. Stoczył on w Poznaniu znakomitą walkę z Szigetim, a że w tej wadze ubył najlepszy — Vogt, więc Szymura nie jest bez szans. Należy się z nim poważnie liczyć.

Zresztą, zdobycie chociaż jednego tytułu mistrzowskiego będzie w Dublinie wielkim sukcesem .Należy pamiętać, że nasi bokserzy jadą w strefę zupełnie im nie znaną, do której trudno im będzie się przyzwyczaić. Nie jeden będzie miał poważny kłopot z kuchnią angielską. W tych warunkach duże szanse należy dać gospodarzom i Anglikom.

Poza tym siły bokserskie rozparcelowały się po całej Europie. Włosi mają szanse na mistrza w wadze muszej — Nardecchia, Niemcy na lekką — Nürnberg, Polacy w półśredniej — Kolczyński, Norwegowie w średniej — Tiller, Szwedzi w ciężkiej — Tandberg. Finlandia w półciężkiej — Suhonen. Są też i Anglicy, których formy zupełnie nie znamy!

Nie małą rolę odegra w tym losowanie, które w Mediolanie wypadło niezwykle przychylnie dla bokserów polskich.

P. Kankowszky, jak wiemy, jest dyplomatą na długą metę. Już dziś pracuje nad sezonem 1941 r.

— Przyjedziemy chyba do Polski na mistrzostwa Europy — mówi. — W Dublinie nastąpi przydział i posiadacie największe szanse. Ale nie będzie to sprawa łatwa. Jest jeszcze dwóch współzawodników do organizacji: Dania i Niemcy. Najgroźniejsze będą Niemcy, które na szalę rzucić chcą niezwykłe warunki finansowe z jakimi trudno będzie konkurować. W Niemczech były już jednak raz mistrzostwa w 1925 roku w Berlinie.

Maur.

„...Oni potrafią boksować"

Dr Metzner szef boksu Rzeszy o naszym triumfie nad Węgrami

Berlin, w lutym.



Przypadek zetknął mnie z dr Metznerem, führerem niemieckiego boksu. Było to w parę dni po meczu poznańskim: Polska — Węgry. Złożyło się tak szczęśliwie, że tego właśnie dnia odebrał dr Metzner szczegółowe sprawozdanie z uroczystości poznańskich, jak i przebiegu meczu od p. Hieronimusa, który bawił w Poznaniu nie tylko w charakterze neutralnego sędziego, ale i oficjalnego reprezentanta boksu Rzeszy na uroczystościach jubileuszowych.

Nie pozostało nic innego, jak usiąść w cichym zakątku i porozmawiać o tym wielkim sukcesie bokserów polskich.

— Spodziewaliśmy się wszyscy — mówi dr Metzner — zwycięstwa reprezentacji polskiej, ale nikt nie brał pod uwagę takiego rezultatu, jaki padł. A przy tym, jak mi doniósł p. Hieronimus, Węgrzy wcale nie byli tacy źli, jakby można było z wyniku wywnioskować. Polscy bokserzy musieli mieć wielki dzień.

O, oni potrafią boksować, są uzdolnieni, jak rzadko kto w Europie! Stali się naszymi najgroźniejszymi rywalami. przypuszczam więc, że wkrótce dojdzie do tego, że międzypaństwowe spotkania pomiędzy Polską a Niemcami odbywać się będą nie raz rocznie, ale nawet dwukrotnie!

Nie chciałbym pominąć, choćby tą drogą, okazji do pogratulowania polskiemu boksowi w dniu jego jubileuszu wielkiego pasma sukcesów w ostatnich latach. Życzę szczęścia na przyszłość, bo i w boksie potrzeba tego łuta szczęścia, jak we wszystkich innych dziedzinach życia. Szczęścia przede wszystkim w zbliżających się mistrzostwach Europy.

— A propos Dublina?...

— Żaden jeszcze turniej o mistrzostwo Europy nie miał tak doskonałej obsady, jaka zapowiada się w Dublinie. Nie bez znaczenia będzie fakt, że Irlandia i Anglia przystąpią do mistrzostw w pełnych składach. My z kontynentu będziemy mieli trudne zadanie. Specjalnie odpowiedzialna rola spada na Polskę, jako na obrończynię tytułu z Mediolanu.

Uwzględniając niezwykłe sukcesy osiągnięte w ostatnim okresie przez bokserów polskich, dochodzę do wniosku, że Polska ma na nadchodzących mistrzostwach największe szanse, jeśli oczywiście poczyni odpowiednie przygotowania. Szkoda, że ani Polus ani Chmielewski nie bronią zdobytych tytułów.

Największe oczywiście szanse na mistrza i późniejszą wyprawę do Ameryki ma Kolczyński.

Rozmowa wkracza na tematy związane z boksem niemieckim.

— Pięściarstwo niemieckie stoi obecnie przed trzema problemami: Mistrzostwa Europy w Dublinie, mecz międzypaństwowy z Polską i Olimpiada w Helsinkach w 1940 roku. Przygotowania do mistrzostw Europy są w toku. Wyślemy tam najsilniejszą ósemkę, na którą złożą się mistrzowie Rzeszy, wyłonieni w dniach 19 — 25 marca w Essen, a którzy przejdą ostateczny trening pod kier. trenera Ziglarskiego.

Mecz z Polską (nawiasem mówiąc nie wiem gdzie nas P. Z. B. zaprosi), będzie naszym 60-ym spotkaniem międzypaństwowym spotkaniem. Nie przesadzę chyba jeśli powiem, że będzie to największe spotkanie roku, tzw. gwóźdź sezonu boksu amatorskiego w Europie. Polacy zrobili postępy od meczu wrocławskiego, my natomiast nie zrezygnujemy tak łatwo ze zwycięstwa w jubileuszowym, sześćdziesiątym meczu.

Kto wygra? Nie bez znaczenia będzie ilość reprezentantów polskich i niemieckich w drużynie Europy na mecz w Chicago. Trudy tej wyprawy są tak wielkie, że nie pozostanie to bez wpływu na późniejszą formę zawodników właśnie w okresie naszego wielkiego spotkania.

Następne mecze: z Węgrami, Włochami, Anglią i Danią wchodzą już do programu przygotowań olimpijskich. Wszyscy utalentowani bokserzy będą zgrupowani na specjalnych obozach, które przygotowywać ich będą do przyszłorocznej Olimpiady.

W końcu rozmowy wrócił dr Metzner do dawno już projektowanego meczu juniorów Polski i Niemiec. W rachubę weszliby bokserzy, którzy ani razu jeszcze nie walczyli w reprezentacji państwowej. Mecz, oczywiście, nie miałby charakteru spotkania międzypaństwowego. Byłaby to zwykła impreza międzynarodowa. Z podobnym projektem zamierza dr Metzner zwrócić się do szeregu innych państw, a więc: Włoch, Francji, Szwajcarii, Danii, Szwecji, Norwegii i Finlandii.

Ciekawa i godna poparcia inicjatywa! G. B.

To wspaniały przeciwnik!

Przed meczem z Polską

bokserzy włoscy są już u szczytu formy

Rzym w lutym

Reprezentacyjna drużyna pięściarzy włoskich w ciągu ostatnich miesięcy nie występowała bodaj wcale na terenie międzynarodowym. Nie oznacza to jednak bynajmniej, by spoczywała bezczynnie na laurach! — W rozegranym przed kilku dniami w Rzymie meczu z Niemcami amatorscy bokserzy Italii dowiedli, jak zbawienny wpływ na ich kondycje wywarł stały i systematyczny trening pod okiem Steve Klaus'a.

W samej rzeczy Włosi zabłyśli tego wieczoru, w świetnej formie bijąc swych przeciwników 13:3, co mimowoli nasunęło nam refleksje na temat zbliżającego się spotkania z Polską, w którym nasi pięściarze będą mieli za zadanie zrewanżowanie się za wenecką porażkę.

Właściwie rzymski mecz odbył się pod flagą „Milicja Faszystowska przeciwko niemieckiej SA", ale w rzeczywistości zmierzyły się ze sobą reprezentacje obu krajów. Zbytecznymi były nawet w tym wypadku jakieś zakulisowe machinacje dla wcielenia do obu drużyn najlepszych elementów, bo któż z młodych sportowców nie należy w Niemczech do SA, a we Włoszech do Milicji?...,

Po niemieckiej stronie znalazło się zaledwie dwóch zawodników nie należących może do „elity". Był to Kalinowski (waga półśrednia) i Winskowski (waga kogucia). Na liście włoskiej natomiast widniały same dobrze nam znane nazwiska i conajwyżej Ferrario uznać można za nie wchodzącego w skład „pierwszego garnituru".

W wadze muszej Nardecchia raz jeszcze wykazał wysoką klasę, górując zarówno taktycznie jak i pod względem techniki nad Obermauerem. Jego lewe kontry odznaczają się większą jeszcze jak dawniej precyzyjnością, a praca nóg jest bez zarzutu. To też, choć Rotholc rozporządza może silniejszym ciosem, napewno niełatwo przyjdzie mu dorównać włoskiej „musze".

Daleko mniej przekonywujące było zwycięstwo Sergo nad Winskowskim. Długoletni mistrz włoski nie znajduje się już w szczytowej formie i jego głównym atutem jest dziś jego wielkie doświadczenie ringowe. Jego przeciwnik okazał więcej odeń ruchliwości i potrafił narzucić mu własny styl, tak że orzeczenie remisu byłoby bardziej odpowiadało rzeczywistemu stosunkowi sił.

Wynikiem remisowym natomiast zakończyła się walka piórkowców Grafa i Cortonesi'ego. Włoch pod względem bojowości ustępował może nieco Niemcowi, ale zato wzbudził ogólny podziw swym, przejrzystym, czystym stylem i szeregiem wysoce precyzyjnych serji. Spotkanie z Czortkiem zatem może być nadzwyczaj ciekawe!...

W jednym starciu rozstrzygniętym na korzyść Niemców, skrzywdzony został wyraźnie Peire, którego przewaga nad Nürnbergiem była oczywista. Jakkolwiek obu tych wybitnych reprezentantów wagi lekkiej uznać można za równowartościowych, to tego wieczoru Nürnberg robił wrażenie przemęczonego, podczas gdy Peire swym spokojnym i precyzyjnym sposobem walki jasno dowiódł, iż od czasu zwycięstwa nad Kowalskim poprawił jeszcze swą formę i rokuje wielkie nadzieje.

Binazzi, bijąc Kalinowskiego na punkty, nie dokonał niczego nadzwyczajnego i nie wykazał od czasów spotkania weneckiego żadnych postępów, które dałyby mu jakieś szanse w walce z „Koką".

W wadze średniej niewyrobiony ale zacięty Ferrario zawdzięcza swe zwycięstwo nad Murachem raczej marnej kondycji fizycznej tego ostatniego.

Najgroźniejszym bodaj pięściarzem włoskim ukazał się tego wieczoru Musina, rzucając Schnarre'go dwukrotnie na kolana. Zeszłoroczny kryzys formy minął u niego niemal bez śladu i mamy wrażenie, że w systematycznym treningu powiększył on jeszcze zakres swych możliwości.

W wadze ciężkiej i nadal rej wodzi Lazzari, mimo że jest on zawodnikiem wysoce niepewnym i zależnym w wielkiej mierze od „nastrojów" oraz od taktyki przeciwnika. Jego partner Runge wykazał tego wieczoru wyraźny brak bojowości i głównie tej okoliczności zawdzięcza swą porażkę. Lazzari osiągnął jednak granicę swego rozwoju i nie robi wrażenia, ażeby mógł się jeszcze czegoś douczyć. A to otwiera naszemu Piłatowi pewne perspektywy!...

Godnym podkreślenia jest nakoniec fakt, że wszyscy bez wyjątku Włosi mają obecnie w trzeciej rundzie bardzo dobre końcówki, podczas gdy Niemcom (dawniej słynącym z tej właśnie zalety) przeważnie w ostatnich minutach dotkliwie daje się we znaki brak tchu. Widocznie role się zmieniły!..

Dr. Fr. WOLMAN.

Al. Reksza i M. Strzelecki

CHŁOPCY KOPIĄ PIŁKĘ



POWIEŚĆ

(9)

Rozdział III.

Cyrk jazgotał uciechą wielbicieli zapaśnictwa, u Loursa przy wonnych cygarach mówiło się uczenie o postępach i zdobyczach XX wieku, w „Aquarium" oficerowie rosyjscy strzelali do luster i pili szampana z pantofelków popularnych aktorek...

Ludzie zmęczeni pracą i nieznośnym, upokarzającym bytem pod wszechwładnymi rozkazami „oberpolicmajstrów", spędzali wolny czas albo wśród rodziny, albo w małych, ustronnych lokalach, gdzie w kółku znajomych gwarzyło się o wielkich rodakach i tęskniło się do oczyszczenia ciężkiej atmosfery dnia dzisiejszego.

W jednej z takich zacisznych cukierni na Hożej, siedział sobie nad pliką gazet pan Piotr Twardowski, topiąc w czarnej kawie smutki, wyniesione z domu. Były to zmartwienia natury czysto osobistej, kłopoty bolesne i zawstydzające zarazem, bo spowodowane przez jedynego syna, na którym Twardowski, z lekkomyślnością wielu ojców, budował wielkie nadzieje. A synalek zawodził je haniebnie. Wydalony z trzech szkół warszawskich za różne wykroczenia regulaminowe i w ostatnich latach przebywający na studiach w Petersburgu, nietylko że z wiekiem nie chciał się ustatkować, ale maszerował coraz dalej po drodze doraźnych przyjemności życiowych wyłożonej gładko przez pieniądze ojca. Ze skłonności do kłamstwa i oszukiwania rodziców, wyłonił się później pociąg do gier hazardowych, aż wreszcie młody pan Ksawery Twardowski zaczął też rywalizować z oficerami w piciu wódki i uwodzeniu petersburskich piękności.

Ojciec dowiadywał się o tym wszystkim od swych przyjaciół, wracających ze stolicy Rosji, często nie dowierzając, dopóki nie otrzymał na rękę dowodów w postaci różnych niespłaconych rachunków. W ostatnim liście podpisanym „kochający Cię syn Ksawerek" była prośba o możliwie szybkie przekazanie 200 rubli na uzupełnienie najpotrzebniejszych rzeczy, zniszczonych przez pożar mieszkania... Stary Twardowski nie wierzył oczywiście w ten pożar, ale pieniądze posłał, będąc zresztą zły na siebie, że to czyni. Ale jak było wyjść z tej kabały? Dopuścić do publicznej kompromitacji tego nicponia i całej familii? Wyrzec się go uroczyście i raz na zawsze? Niewątpliwie należałoby tak zrobić, ale nie każdy na podobne postanowienie zdobyć się umie.

Pan Piotr o ile możności ukrywał przed żoną i znajomymi wybryki swego pierworodnego. Osłaniając kłamstwa syna, kłamał sam. Wytworzyła się tego rodzaju sytuacja, że odkrycie przewinień młodego — kompromitowałoby jednocześnie i starego. Proste wyliczenie czasu i wyłożonych pieniędzy wykazywało, że Ksawery jest już dyplomowanym inżynierem, podczas gdy rzeczywistość nic o tym nie wiedziała i nie miała wiedzieć nigdy. Twardowski nie mógł się pogodzić z tą rzeczywistością i nie mógł wybrnąć z błędnego koła, które sam dookoła siebie obrysował.

Żył blisko pięćdziesiąt lat i oto zrozumiał, że właściwie nic przez ten czas nie zdziałał, że to coś, co miał po sobie zostawić i czym się szczycić — jest kompletnym zerem. Przez całe życie gonił za pieniędzmi. Nie ustawał w tym pościgu nawet wtedy, gdy już rozporządzał sporą fortuną. I później miał się przekonać, że jego gonitwa nie zbliżała go do żadnej mety. Był tak samo niemądry i zachłanny w zbieraniu, jak jego syn w trwonieniu...

W tym nastroju duchowym pan Piotr przelał resztę swej życiowej energii na wychowanie i kształcenie siostrzeńców. Ale i tu zaczynały go opadać różne wątpliwości. Pewny był młodszego, Hieronima, ale słabe zdrowie tego chłopca gmatwało piękne plany wuja, utrudniało ich realizację. Ze Staśkiem było gorzej. Pęd starszego siostrzeńca do szaleństw rowerowych, jego zachwyty nad walkami zapaśniczymi, a zwłaszcza rozmiłowanie w bezsensownym kopaniu piłki, w tym nieszczęsnym „footballu", nie kazały się przecież spodziewać po nim niczego dobrego. Twardowski myślał o tym nieraz i lękał, że „sparzy się" po raz drugi, że znów wysiłki jego mają pójść na marne.

Grzebiący w stercie gazet, ale myślą błądzący gdzieindziej wzdrygnął się, gdy ktoś niespodziewanie położył mu rękę na ramieniu.

—Cóż tam ciekawego, Piotrze?...

A, to ty! I Janek! Jak się macie. Siadajcie!...

Przypadkowe spotkanie Górasiewicza i Sokolnickiego wyrwało pana Piotra z jego smutnych myśli. Ucieszył się zwłaszcza z tego drugiego, bo z Górasiewiczem gwarzyli sobie od czasu do czasu, gdy wnosił opłaty szkolne za Pietrzaków, czy dowiadywał się o ich postępy w nauce.

— Skąd się tu wziąłeś Janek? Bój się Boga, ty się nigdy nie zestarzejesz. Nic się nie zmieniasz, kompletnie nic...

— Na prowincji lepsze powietrze, niż w Warszawie śmiał się głośno Sokolnicki, wysoki, barczysty blondyn, wyglądający raczej na wojskowego niż na nauczyciela fizyki. — Jestem w Warszawie drugi dzień i zamierzałem cię nawet odwiedzić. Jak tam żona, syn?

— Dziękuję — mimowoli westchnął Twardowski. — Na długo przyjechałeś?

— Właściwie sam nie wiem. — Sokolnicki rozejrzał się po sali i zniżył głos. — W Radomiu nie mam już co robić. Straciłem dobrą markę u „naczalstwa". Wolałem dobrowolnie wędrować do stolicy, nie czekając aż tam roztoczą nade mną zupełny nadzór...

— Niby dlaczego?,...

— Jakto dlaczego — szczerze się zdziwił tamten — pracowało się trochę nad podważeniem autorytetu „danych nam przez Boga" opiekunów.

— Robota wolnościowa? — cichutko upewnił się pan Piotr i też zerknął szybko po cukierni, czując jak po kręgosłupie ślizga mu się lodowaty wężyk.

— Oczywiście. Założyłem tam parę kółek szkolnych, których cele nie odpowiadały tak zwanym władzom bezpieczeństwa. Formalnie zresztą nie mogą mi nic zarzucić, ale zaczęto mi robić różne wstręty.

Dyrektor Górasiewicz nieznacznie powstrzymywał swego towarzysza w dalszych zwierzeniach i zapytał:

— Jakże tam, Piotrze, idą twoje interesy? Nie widziałem cię już parę tygodni. Słyszałem, że sprzedałeś ten dom na Brackiej. Odkładasz teraz „żywą" gotówkę?

W głosie Górasiewicza brzmiało leciutkie szyderstwo, czy może tylko tak się wydało Twardowskiemu.

— Masz mnie za dusigrosza?...

— Ale, skądże...

— Daj spokój, napewno masz mnie za dusigrosza — wyrzucił z siebie pan Piotr i coś zaczęło go dławić w gardle. I niewątpliwie masz prawo mieć o mnie taką opinię. Janek spiskuje, ty, jak to się mówi, niesiesz oświaty kaganiec, a ja czym w istocie ja jestem?...

— Piotrze, co ci się stało? Pierwszy raz widzę cię tak podnieconego. Miałeś może jakieś przykre przejście?...

— Co ci jest, Piotrek, gadaj, stary! — przyłączył się Sokolnicki.

Twardowski gryzł wargi, nie mogąc odzyskać panowania nad sobą. Sam siebie zaskoczył tym wybuchem. Czuł, że zachował się śmiesznie, demonstrując starym kolegom swoje rozdrażnienie, którego powodów nie mógł im przecież wyjawić.

(c. d. n.)

20 lat Polskiego Związku Narciarskiego

W sobotę wieczorem w Zakopanem w sali Sokola odbyła się uroczystość jubileuszowa 20-lecia istnienia Polskiego Związku Narciarskiego. Na podium udekorowanym flagami Polski i Polskiego Związku Narciarskiego zgromadzili się członkowie Rady Narciarskiej z prezesem wicemin. Bobkowskim na czele.

Dziś Związek zrzesza 268 klubów i przeszło 25.000 członków. Wielostronna działalność Polskiego Związku Narciarskiego obejmuje narciarstwo górskie, nizinne, akcję wyszkoleniową, krzewicielską, a pod względem organizacyjnym stoi na najwyższym poziomie.

W ciągu 20 lat istnienia Związku, 30.000 osób zdobyło odznakę za sprawność narciarską, która to odznaka stała się wzorem dla innych związków sportowych w Polsce. Odznakę górska PZN zdobyło 6.000 osób. Związek ma 1.000 instruktorów dyplomowanych, 500 egzaminowanych sędziów i 2.000 sklasyfikowanych czynnych zawodników

Życzenia gratulacyjne złożył prezes Międzynarodowej Federacji Narciarskiej major Oestgaard, po czym przemawiali przedstawiciele narciarskich związków zagranicznych.

Następnie dr Załuski, wiceprezes Związku, wręczył ministrowi Bobkowskiemu dyplom członkostwa honorowego, w uznaniu zasług.

Co roku wyróżnianych będzie 5 osób za zasługi dla narciarstwa honorową odznaką PZN. PZN uprosił Pana Prezydenta R. P. o przyjęcie takiej odznaki i postanowił nadać ją pierwszemu prezesowi FIS Holmquistowi oraz obecnemu prezesowi FIS majorowi Oestgaardowi.

Szkoła skoków na Planicy

Belgrad, w lutym.

Największym ośrodkiem narciarskim Jugosławii jest Planica. Odgrywa rolę Zakopanego w Polsce.

Powstało tam w swoim czasie Towarzystwo Przyjaciół Planicy. To stowarzyszenie wystąpiło przed czterema laty z projektem zorganizowania w Planicy pierwszej szkoły skoków i... lotów narciarskich. Zaprojektowano i zaakceptowano.

Powstała szkoła wokół pięciu skoczni istniejących w Planicy. Początkowo lekcje odbywają się na skoczni na skoki do 15 mtr., później do 25 mtr., 40 mtr., 65 mtr., aż wreszcie abiturienci przechodzą na skocznię - mamutową, na której osiąga się ponad 100 mtr.

Pierwszym instruktorem w tej szkole został Albin Nowszek. Gdy przed czterema laty obejmował to stanowisko był najlepszym, bezkonkurencyjnym skoczkiem jugosłowiańskim. Jeszcze w 1934 roku ustanowił rekord państwowy w skoku — 72 mtr., w 1937 r. rekord ten poprawił na 89, 5 mtr. Wynik ten do dziś jest oficjalnym rekordem Jugosławii.

Nowszek z niezwykłym zapałem i ambicją zabrał się do pracy.

W ciągu roku około 150 skoczków przewija się przez jego szkołę. Większość dziś startujących w zawodach zawodników — to jego wychowankowie. Przeciętny wiek uczniów od 10 do 14 lat. Ale dziś posiada Nowszek jednego popisowego ucznia. Liczy... 6 lat i skacze na 25 metrowej skoczni W ubiegłym roku skakał po 15 mtr.

W ostatnim okresie szkoła strasznie cierpiała na brak swego profesora. Nowszek odbywa bowiem powinność wojskową w marynarce wojennej. Władze poszły mu jednak na rękę i udzieliły urlopu. Spodziewano się więc, że Nowszek wyrówna zaległości w treningu i pojedzie do Zakopanego. Trenował razem z całą grupą „fisową", ale cóż, kiedy okazało się, że urlop mu się kończy 15 lutego i nie ma sposobu przedłużyć go.

P. Zet

Ripper pierwszy w Zakopanem

ZAKOPANE, 19.2. — W wyniku szczegółowych obliczeń 10-ej samochodowej jazdy zimowej do Zakopanego, zorganizowanej przez Krakowski Klub Automobilowy, na 58 zgłoszonych ukończyło jazdę 50 maszyn, w czym 27 zawodników wykazało według orzeczenia komisji sportowej maksymalny wysiłek sportowy w ilości przebytych kilometrów.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zdobył Jan Ripper na „Lancia" (K. K. A.), mając za sobą przebytych 1.261 km i punktów 1.069.

Wyniki w poszczególnych kategoriach:

Kategoria 1-sza: 1) Ziółkowski Alfons (Automobilklub Wielkopolski) na D.K.W. 1.081 km, pkt. 962, 2) Polański Henryk (Wlkp. Klub Automobil.) na D.K.W. 1.045 km, pkt. 949, 3) Stawiński Marian (Wlkp. Klub Automobil.) na D.K.W.

Kategoria 2-ga: 1) Jan Ripper (K. K. A.) na „Lancia" 1.261 km, pkt. 1.069, 2) Wilhelm Ripper (K. K. A.) na „Lancia" 982 km, pkt. 941, 3) kpt. Podgórski Andrzej (W.K.S. Niepołomice) na „Oppel" 1.010 km, pkt. 937.

Kategoria 3-cia: 1) Wincenty Tarnawa (Automobilklub Śląski) na „Aero" 1.121 km, pkt. 997, 2) kpt. Bronikowski Tadeusz (Automobilklub Wielkopolski) na B.M.W., 1.065 km, pkt. 961, 3) Tadeusz Kubiczyk (Automobilklub Śląski) na „Wanderer" 815 km, pkt. 831.

Kategoria 4-ta: 1) Stanisław Orange (Wlkp. Klub Automobil.) na „Mercedes" 977 km, pkt. 931, 2) Beyer Bogusław (A. K. L.) na „Chevrolette" 805 km, pkt. 849, 3) Roman Sanguszko (K. K. A.) na „Chevrolette" 814 km, pkt. 774.

Specjalną nagrodę za najlepszy wynik, uzyskany przez panie, zdobyła p. Howiecka Marta (Pomorski Klub Automobilowy) na „Oppel" 675 km, pkt. 705.

Za najlepszy wynik oficerów służby czynnej specjalną nagrodę zdobył kpt. Podgórski.

Nagrodę międzyklubową za najlepszy wynik zdobył Krakowski Klub Automobilowy.

Norwegowie padają na Krokwi!

Nieoczekiwane wyniki kombinacji. Sukces Andrzeja Marusarza

Zakopane, 16. II.

Wreszcie nastał dobry dzień narciarstwa polskiego. W kombinacji klasycznej, wbrew przewidywaniom, zajęliśmy miejsca doskonałe — czwarte, siódme i ósme. Stanisław Marusarz pokazał znakomitą formę w skokach i doskonały, wzbudzający podziw Norwegów, styl. Po pierwszym skoku dziennikarze norwescy gratulowali mi szczerze i powiedzieli:

„Ten będzie groźny w niedzielę".

Tragedia Norwegów

Nie chcemy obniżać wartości wyników polskich, tak samo jak nie chcemy obniżać zwycięstwa Berauera, ale musimy od razu zaznaczyć, że fantastyczny wprost pech prześladował Norwegów, Finów i Szwedów. Gdyby nie seria upadków, jakiej nie pamiętają kroniki skandynawskie, nic nie odebrałoby im zwycięstwa. Ale... nic też nie tłomaczy tej serji upadków!

Skocznia była trudna to prawda: na warstwę szczerego lodu była nasypana warstewka śniegu, zmiękczonego solą. Na tej samej skoczni jednak ustali skoki niemal wszyscy Polacy, oraz wszyscy Niemcy. Nie było to więc filozofią. Gdy zaczęła się fatalna seria upadków; Hoffsbakken, tuż potem Kvanli i Odden twarze dziennikarzy norweskich zbladły.

— Co to znaczy — spytałem?

Zgubiła ich pewność...

— Nie wiemy. Nie znają skoczni skaczą pierwszy raz.

— Dlaczego więc nie potrenowali przedtem, choć specjalnie, na ich życzenie, otwarto w środę o 13.30 skocznię?

— Nie wiem. Chyba byli pewni siebie. Mieli złe kierownictwo, które nie kazało im trenować. Jest to przecież pierwszy upadek w życiu Kvanliego!

Dziennikarze nie są nawet zmartwieni. Już my to opiszemy. Nie chciałbym być w skórze zawodników po powrocie. Wygwiżdżą ich w Oslo. Ale może wreszcie będzie porządek w Związku.

Zresztą to co mówi się o Norwegach dotyczy też Finów i Szwedów. Tak pewny skoczek jak Erikson,, w skoku próbnym leżał na 71 mtr. Fin Maekinen nie ustał ani jednego skoku. Szwed Westberg po pierwszym udanym skoku, który mu rokował doskonałe miejsce, upadł w drugim, ryzykując wiele.

Na 12 skoków z upadkiem — Skandynawowie mają na sumieniu aż 6... Z pierwszej klasy, poza Skandynawami, upadło jednak dwu tylko zawodników: Gut Szczerba i Soguel.

Norwegii wogóle nie powodzi się na tych mistrzostwach, ale już czwartek będzie czarnym dniem w dziejach jej narciarstwa. Startowała przecież elita, wybrana skrzętnie w eliminacjach i zajęła miejsca: 3. 12, 13 i 14. Tego jeszcze nie było.

Ach ten fatalny bieg!

Nigdy też tak, jak dzisiaj, nie zemścił się na nas słaby bieg Stanisława Marusarza. Gdyby miał czas swego brata Andrzeja, byłby dziś mistrzem świata. A przecież na mistrzostwach podhalańskich (tydzień przed tym) miał czas lepszy.

Uratował też honor narciarstwa polskiego nie on, lecz Andrzej Marusarz. Dawno mu się należało dobre miejsce. Kłócił się jednak ze Związkiem (nie tylko on jeden), a że jest twardą sztuką więc potrafił zrezygnować z wyjazdu do Lahti, choć go wyznaczano. Trzeba też pamiętać, że nie ma dobrych warunków do treningu: jest przewodnikiem i gdy mu się zdarza okazja pójścia w góry, nie może jej odrzucić. Mimo to doszedł do formy dobrej, a skakał dziś naprawdę pierwszorzędnie, śmiało, długo, w dobrym stylu.

Nie jest też zasługą dyr. Loteczki, że wyszedł on na trzecie miejsce, choć wogóle rezultaty zasiadania nareszcie Polaka w komisji sędziowskiej są zbawienne. Wszyscy sędziowie dawali mu dobre noty: choć skakał krócej od Berauera i Niemca Merza — pobił ich.

Klasa St. Marusarza

Znakomity wprost był Stanisław Marusarz — nie do poznania w stosunku do mistrzostw podhalańskich. Styl pierwszego skoku był wzorowy, prowadzenie nart wąskie i spokojne, lądowanie idealnie pewne. Drugi skok był gorszy — narty falowały, na zeskoku miał trudności.

Bardzo dobrze skakał również Wnuk. Pobił w kombinacji Szwajcara Gamme, który w r. ub. był najlepszym środkowo-europejczykiem.

Nigdy jeszcze nie mieliśmy tak wysoko uplasowanych tylu zawodników.

Niemcy mogą błogosławić Anschluss. Dał im on mistrza zjazdu, mistrza kombinacji alpejskiej i mistrza kombinacji klasycznej. Gustl Berauer jest bowiem Niemcem sudeckim, który dopiero w październiku stał się obywatelem Rzeszy. Niemniej jednak Berauer zawdzięcza znów wiele Niemcom. Dotąd był doskonałym biegaczem, teraz stał się nieprzeciętnym skoczkiem. Byłby on groźny, nawet przy ustanych skokach Norwegów. Dalej niż piąty — nie byłby w każdym razie.

St. R.

DOTYCHCZASOWE MIEJSCA POLAKÓW W KOMBINACJI

1928	St. Moritz	10 — Br. Czech
1929	Zakopane	4 — Br. Czech
1930	Holmenkollen	28 — Br. Czech
1932	Lake Placid	7 — Br. Czech
1933	Insbruck	6 — St. Marusarz
1934	Sollefteа	7 — St. Marusarz
1935	Smokowiec	9 — Br. Czech
1936	Garmisch	7 — St. Marusarz
1937	Chamonix	7 — Br. Czech
1938	Lahti	25 — St. Marusarz

Przebieg sensacyjnej bitwy skoczków

Konkurs zaczął się od skoków próbnych. I to jakich skoków! Najpierw zobaczyliśmy spokojny, pewny lot Eriksona — 71 mtr. — Upadł on jednak w tył. Potem skakali dwaj najlepsi Finowie — Valonen 70 mtr. i Valtanen 65 mtr. Teraz przyszli skoczkowie najwyższej klasy: Birger Ruud, o cudownym spokoju w locie, miał 72.5 mtr., Asbjoern Ruud, krótko ale ładnie, 67 i wreszcie Myhra o niezrównanej dynamice, ale niezbyt pewnym locie— 77 mtr. Drugi rekordzista, krępy Konsgaard skoczył 75 mtr. i wreszcie Sagvold, słabo, 67 mtr.

Zaczyna się konkurs właściwy. Rozbieg zostaje skrócony o trzy metry i oczekujemy wszyscy, że nikt nie przekroczy 70 metr. Tymczasem Stanisław Marusarz, który skacze jako trzeci, wybija się wspaniale, leci wysoko, prowadzi narty idealnie, równolegle do stoku, i ląduje pewnie na 73.5 mtr. — lepiej od Ruuda, na poziomie Myhry.

I nikt już nie skoczył dalej.

Pierwszy konkurent

Jako pierwszy groźny konkurent w kombinacji skacze zwycięzca biegu Fin Maekinen. Nie jest to wielki skoczek, ale znać szkołę skandynawską. Choć leci spokojnie w powietrzu, pada na tył nart. Szanse Polaków wzrosły o jedno miejsce. Skacze Hoffsbaken. Skocznia jest dla niego za duża, więc się nie wybija, leci ciężko i równie ciężko pada. Odpada drugi faworyt do tytułu. W chwilę potem skacze Kvanli, który pobił w tym roku dwa razy braci Ruudów. Wybija się pięknie i pięknie leci w powietrzu — ląduje na 71 mtr. I znów narty uciekają mu spod nóg... siada! Norweg w budce radiowej przestaje się uśmiechać: dwaj ich faworyci odpadli.

Przerywa serię upadków doskonały Szwed Sellin, skacze bez wybicia się, leci nad samą skocznią, ale ląduje pewnie 63.5 mtr. Ten może wygrać! Gut Szczerba też się nie wybija, a na domiar złego pada przy 62,5. Teraz skacze Szwajcar Soguel, groźny dla Polaków. Wynik 62,5 mtr. Dalej słaby Niemiec Wimmer i ostatnia nadzieja Norwegów — Odden. Skacze on ostrożnie, ale mimo to nie wytrzymuje lądowania. Marzenia o zwycięstwie się skończyły. Fosselde ma za słaby czas, aby coś zrobić.

Umiar Andrzeja

Andrzej Marusarz wybija się doskonale, prowadzi narty wąsko, styl ma więcej niż poprawny, lądowanie pewne długość dobrą — 64 mtr. Za chwilę leci Norweg Fosseide. Widać, że jest speszony upadkami rodaków. Myśli o lądowaniu już przy wybiciu i skacze tylko 55.5. Na jego tle Wnuk wygląda klasowo choć faluje nartami; ma 62 mtr.

Klasowym skoczkiem jest słaby biegacz Lahr, Niemiec sudecki. Po skoku 67 mtr., widać, że będzie on drugim w konkursie. Na jego tle razi 49 mtr. Dawidka.

Ten wygra!

Faworyt kombinacji — Breuer, skacze jak beton, nic nie ryzykuje, a mimo to ma 64.5 mtr., za to nota za styl mierna. Znów słabe skoki 4 Polaków. (Marduła ma najkrótszy skok w konkursie 48 mtr.) i wreszcie Gamma. Brzydko, niespokojnie i tylko 52 mtr. Nasze szanse wzrastają. Górski skacze krótko 49,5. Orlewicz też krótko ale ładniej 62, Jan Marusarz, tak jak zawsze, 55. Szwed Westberg, wicemistrz świata w r. ub., który miał znakomity czas w biegu, skacze tylko 53 mtr. Ale to może wystarczyć nawet do zwycięstwa. Wreszcie b. mistrz Niemiec Meergans, groźny dla Polaków, skacze dłużej od Andrzeja Marusarza 65 mtr., a że pobiegł lepiej więc powinien być przed nim.

Druga seria przynosi dalszą eliminację faworytów: Przy 57.5 mtr. pada Szwed Westberg, przy 64.5 Szwajcar Soguel. Drugi raz pada też Maekinen. Za to Norwegowie pokazują klasę, nie mają już nic do stracenia, idą „na całego", Hoffsbaken skacze 61 mtr., Kvanli 69.5, Odden 58.5. Fosseide stoi 61.5, on jeden obronił honor narciarstwa swego kraju.

Trochę gorzej niż poprzednio skacze Stanisław Marusarz, 71.5. Wszyscy Niemcy za to pewnie. Wycofuje się co prawda Burk, który miał w pierwszym skoku 53.5, ale odnowiła mu się kontuzja. Merz ma 65, Lahr aż 72 mtr., a więc więcej od Staszka. Poprawia się też Berauer 66.5. Nikt mu nie odbierze mistrzostwa! Zaprzepaszcza swe szanse na trzecie miejsce Meergans, skacząc 61.5 mtr. Szwajcar Gamma ma tylko 55.5 mtr.

Cały szereg Polaków utrzymuje jeszcze konkurs na przyzwoitym poziomie, tuszując fatalne wrażenie Dawidków, Marduły, Bobowskiego, Fiedora, Bursy: Andrzej Marusarz skacze doskonale 65 mtr., tyleż Wnuk, Gut-Szczerba 64.5. Więcej nikt 60 mtr. nie przekroczył.

85 mtr Kuli

Potem odbyły się skoki treningowe, na których Jan Kula powiększywszy rozbieg o parę metrów skoczył 85.5, ustanawiając nowy rekord skoczni. Birger Ruud miał 73 mtr., Valonen 75 mtr., A. Ruud 70, Myhra 72, Konsgaard 77, Marr 66.5, Bradl 77.5 ale upadł, Hasselberger 72, Paterlini 76 mtr.

Stanisław Marusarz wygrał więc konkurs skoków do kombinacji. Niestety, nie ma konkurencji **skoki do kombinacji**, jest tylko konkurencja kombinacji klasycznej. Należałaby mu się jednak nagroda. W Norwegii takie nagrody dają pod nazwą — puchar pań. W r. ub. zdobył ją w Holmenkollen nasz trener Lange.

St. Rothert.

Jak punktowali sędziowie konkurs otwarty

1) Bradl (Niemcy). Sędzia niemiecki — 18.5 pkt., 18,0 pkt., Norweg — 18,0 17,5, Polak — 18,5, 17,5.

2) Birger Ruud (Norw.). Sędzia niemiecki — 18.5, 17,5, Norweg 18,5, 18,0. Polak — 18,0, 18,5.

3) Kongsgaard (Norw.) — Niemiec — 18,5, 18,0. Norweg — 18,0, 17,0, Polak — 18,0, 17,5.

4) Eriksson (Szwecja). Niemiec — 17,5, 18,0, Norweg — 17,0, 17,5, Polak — 18,0, 18,0.

5) St. Marusarz (Polska). Niemiec— 17,5, 17,5. Norweg — 17,0, 17,5, Polak 18,0, 18,0.

6) Myhra (Norw.), Niemiec — 17,5, 17,0, Norweg — 16,5. 17,0, Polak — 17,0, 17,5.

11) Kula (Polska), Niemiec — 16,0, 17,5, Norweg — 16,5, 17,0, Polak — 17,5, 17,0.

WYNIKI KOMBINACJI NORWESKIEJ

			Nota za bieg	Nota za skok	Nota ostateczna
1.	Berauer	Niemcy	223,5	206,1	429,6
2.	Sellin	Szwecja	223,5	203,1	426,6
3.	Fosseide	Norwegia	231	191,4	422,4
4.	Marusarz And.	Polska	202,5	208,1	410,6
5.	Meergans	Niemcy	210	198,5	408,5
6.	Merz	Niemcy	202,5	200,5	403
7.	Marusarz St.	Polska	164,43	227,5	391,93
8.	Wnuk	Polska	198,75	192,9	391,65
9.	Gamma	Szwajc.	208,5	181,8	390,3
10.	Lahr	Niemcy	174	214,8	388,8
11.	Orlewicz	Polska	193,5	180,9	374,4
12.	Hoffsbakken	Norwegia	240	130,1	370,1
13.	Odden	Norwegia	235,5	132,6	368,1
14.	Kvanli	Norwekia	211,5	154	365,5
15.	Westberg	Szwecja	237,22	124,4	361,62
16.	Roj	Polska	169,77	191,2	360,97
17.	Górski	Polska	187,5	171,6	359,1
18.	Grandfeld.	Polska	174	170,2	344,2
19.	Sowiński	Polska	153,75	187,4	341,15
20.	Soguel	Szwajc.	199,5	131	330,5
21.	Becker-Giewont	Polska	133,5	188,1	321,6
22.	Wimmer	Niemcy	189,75	129,9	319,65
23.	Dawidek	Polska	156	161,2	317,2
24.	Marusarz Jan	Polska	139,5	177,4	316,9
25.	Mäkinen	Finlan.	240	75,5	315,5
26.	Dawidek	Polska	187,5	102,5	290
27.	Marduła	Polska	187,5	101,1	288,6
28.	Bursa	Polska	178,5	101,3	279,8
29.	Klancnik	Jugosł.	163,5	110,7	274,2
30.	Gut-Szczerba	Polska	157,5	113,9	271,4
31.	Bobowski	Polska	168,75	47,6	216,35
32.	Fiedor	Polska	159	44	203
33.	Beve	Jugosł.	145,5	55,7	201,2

Do biegu złożonego zgłoszono 45 zawodników, sklasyfikowano 33.

Wyniki skoków do kombinacji

1) Marusarz St. Pol. 73,5 71,5 227,5; 2) Lahr Niem. 67 72 214,8; 3) Marusarz And. Pol. 64 65 208 1; 4) Berauer Niem. 64,5 66,5 206,1; 5) Sellin Szw. 63,5 63 5 203.1; 6) Merz Niem. 64,5 65,5 200,5; 7) Meergans Niem. 65 61 198,5; 8) Wnuk Pol. 62 65 192,9; 9) Fosseide Nor. 55 5 61,5 191.4; 10) Roj Pol. 55,5 59,5 191.2; 11) Becker-Giewont Pol. 61 59,5 188,1; 12) Sowiński Pol. 57 59 5 187.4; 13) Gamma Szwajc. 52 55,5 181,8; 14) Orlewicz Pol. 52 54 180,9; 15) Marusarz Jan Pol. 55 55,5 177,4 16) Górski Pol. 49 50,5 171,6; 17) Grandfeld Pol. 53 5 55 170.2; 18) Dawidek Pol. 54 54 161.2; 19) Kvanli Nor. 71*) 69,5 154; 20) Odden Nor. 62*) 58.5 132,6; 21) Soguel Szwajc. 62 5 64.5*) 131; 22) Hoffsbakken Nor. 57,5*) 61 130.1; 23) Wimmer Niem. 62*) 63 129.9; 24) Westberg Szw. 53 57.5*) 124,4; 25) Gut-Szczerba Pol. 62,5*) 64,5 113,9; 26) Klacnik Jug. 50.5* 54 110.7; 27) Dawidek Pol. 49* 51,5 102,5; 28) Bursa Pol. 49*) 50 101 3; 29) Marduła Pol. 49*) 48 101,1; 30) Mäkinen Fin. 61 5*) 62 5* 75 5; 31) Beve Jug. 62*) 55*) 55.7; 32) Bobowski Pol. 55.5*) 50*) 47,6; 33) Fiedor Pol. 52,5*) 62,5*) 44.

*) oznacza skok z upadkiem.

Do konkursu startowało 34 zawodników, konkurs ukończyło 33. Obowiązywał rozbieg skrócony.

Sędziowali: Meisser Christian (Szwajcaria), Kaloniemi Yrjö (Finlandia), Loteczka Roman (Polska).

Maraton – bieg pełen emocji

Sensacyjny sukces Norwegów – Zubek sprawcą niespodzianki

Zakopane, 18.2.

Dyrektor Kasztelewicz powiedział jeszcze przed biegiem: „Zobaczycie, że Zubek będzie pierwszym z Polaków!".

Dyr. Kasztelewicz zna dobrze swych pupilków z obozu. Ale nie przewidział chyba, że Józef Zubek osiągnie lokatę tak rewelacyjną, jakiej nigdy jeszcze nie miał w maratonie żaden Polak.

Zubek zajął miejsce jedenaste! Z Europy Środkowej pobił go tylko Smolej, znakomity maratończyk jugosłowiański, który w r. ub. w Lahti uległ jedynie Demezowi. Tym razem Włoch pozostał nie tylko za Jugosłowianinem, ale i za Polakiem. A specjalność Demeza to właśnie maraton. Za Zubkiem są więc wszyscy Włosi, Szwajcarzy, Jugosłowianie, Niemcy, Francuzi i, co cenniejsze, paru Skandynawów: Szwedzi Danielsson i Stenvall, Norweg Hoffsbaken, Fin Tiainen.

10 minut „nadwagi"

Tego wszystkiego dowiedzieliśmy się już po biegu. Gdy Zubek przybył na metę dodano mu omyłkowo 10 minut. Zanim błąd sprostowano, można sobie wyobrazić nastroje... Przyczynił się do tego zawód, który zrobił Edward Nowacki. Stanął on po raz pierwszy do biegu 50 km. Dlaczego? Przede wszystkim dlatego, że jak twierdził, czuł się doskonale, a osiemnastkę źle pobiegł tylko z racji złego smarowania nart. Chciał więc koniecznie się zrehabilitować. Zapowiadał sensację. Rzeczywiścei, nie oszczędził nam nawet paru sensacji.

Najpierw przyszły przyjemne: pierwsze meldunki z trasy donosiły o rewelacyjnej formie Polaka. Jest on dziesiąty, potem dziewiąty, potem nawet ósmy! Przez półmetek przebiegł świeży, witają go gromkie brawa.

Jak można zbłądzić?

Potem jednak nadszedł pierwszy podejrzany meldunek: Nowacki zbłądził, wrócił na trasę, ale stracił parę minut. Jak można zbłądzić na drugiej pętli, identycznej do pierwszej, nie rozumiemy... W chwilę potem meldunek drugi: Nowacki złamał nartę, i wreszcie trzeci — Nowacki się wycofał. Koniec marzeń o pierwszym wielkim wyniku biegacza polskiego, zwłaszcza, że Karpiel nie biegał w ogóle.

Wpadają na metę Polacy. Czasy bardzo słabe. Fafrowicz 3:25 (wobec 2:57 zwycięzcy), Marduła 3:28, Zubek 3:29. Liczymy tych, którzy są za nami. Mało, bardzo mało. Ze znanych biegaczy tylko Szwajcar Mueller i Niemiec Kern oraz Roehrl, który w r. ub. wygrał mistrzostwo Polski na 50 km.

Rehabilitacja Zubka...

I nagle wybuch szalonej radości: prawdziwy czas Zubka brzmi 3:19:49. Powinniśmy byli to odrazu zauważyć, przecież tuż z nim wpadł Jugosłowianin Knific, który wystartował o 18 minut przed nim. A Jugosłowianin miał czas 3:38, więc Zubek nie mógł mieć więcej, niż 3:20! Ale kto liczył na Zubka, kto oczekiwał rewelacji,

Dobrze wypadli Szwajcarzy, którzy choć ulegli Zubkowi, zwartością klasy przewyższają Polaków. Przed następnym z naszych zawodników, dobrym biegaczem z Nowego Targu, Fafrowiczem, było ich aż trzech: Freiburghaus, Borghi i Sonderegger.

Czas zwycięzcy jest rewelacyjny. komu przyszło do głowy sprawdzać jego czas?...

Przed biegiem Finowie byli tak pewni siebie, że gdy zapytaliśmy dziennikarza, czy zajmą cztery pierwsze miejsca, odpowiedział:

— Nie. Sześć!

Czemu przypisać więc, że pobił ich na głowę Norweg Bergendahl?... Złemu smarowaniu, chorobom, wypadkom? Nie. Gdy Kurikkala, faworyt Finów, złamał nartę, był zdecydowanie trzeci, o 4 minuty za Bergendahlem.

Kim jest Bergendahl

Wytłumaczenie jest proste. Lars Bergendahl jest wielkim biegaczem, prawie tak wielkim, jak jego stryj, legendarny Bergendahl Lauritz. Nie jest silny, jak tur, ani wysoki. Jest szczupły, niski. Wygrywa techniką. Jest to, jak twierdzą Norwegowie, najlepszy technik świata, lepszy od Fina Niemi.

To co pokazał Bergendahl potwierdza te słowa. Widzieliśmy go na podbiegach, na płaskim, na zjazdach — jeździ wspaniale. Ma lat 30, jest robotnikiem szosowym, nigdy jeszcze nie wygrał biegu 50 km, ale za to w Chamonix, w roku 1937, wygrał osiemnastkę. Jest on dziś jedynym z Norwegów, który kiedykolwiek wygrał bieg na FIS!

Jeszcze wczoraj, w dniu biegu patrolowego, gdzie nie startowała Norwegia, powiedział jeden ze Szwedów ironicznie: „To wielki dzień Norwegów. Po raz pierwszy nie przegrali".

Rewanż Norwegów

Sobota była istotnie wielkim dniem Norwegii. Jeśli bowiem liczyli na coś, to na osiemnastkę, a tu w maratonie, w specjalności fińsko-szwedzkiej... Tymczasem Norwegowie zajmują miejsca pierwsze i trzecie, bo i Gjoeslien pobił wszystkich Finów, poza niezmordowanym Karppinenem, który po wyniku sztafety, 18 km i maratonu, wyrósł na najlepszego biegacza zawodów. I on ma, jak Bergendahl, lat 30. Widocznie to najlepszy wiek dla narciarzy.

Klęskę Włochów, bo nie można inaczej nazwać ich wyników, trudno wytłumaczyć. Ale naturalnie tłumaczą. Miłą niespodzianką dla nas jest pobicie Niemca Kerna, aż przez 4 Polaków. Kern to nie byle kto, zajął na mistrzostwach Niemiec przed dwoma tygodniami drugie miejsce.

Trasa, składająca się z dwu identycznych pętli wymierzona była sznurkiem i wynosiła dokładnie 50 km. Nikt jeszcze nie przebiegł takie dystansu w czasie poniżej 3 godzin. W Zakopanem ustalono więc nowy rekord świata!

Dobre warunki

Czemu to przypisać? Przede wszystkim warunkom śnieżnym. Śnieg był zmrożony, pocięty nartami, tak że na torze była szalenie nośna „kasza". Smarowanie było łatwe: skares i klister, a odepchnięcie kijkami posuwało zawodnika o wiele metrów.

Trasa była też stosunkowo płaska, różnice wzniesień niewielkie, podejścia łagodne, dużo zjazdów. Trudno było po prostu biec wolno.

Pierwszy ze startu ruszył Ślązak Sikora, którego jednak prędko minął Szwed Stenvall. Na pierwszym punkcie kontrolnym najlepsze czasy mieli: Szwed Nenzen i Bergendahl. Na 12,5 km prowadził Norweg już wyraźnie — o 2 i pół minuty przed Finem Niemi. Nowacki jest o niecałe cztery minuty dziesiąty. Na półmetku Bergendahl jest już o 4 min. 20 sek. lepszy, niż Niemi. Karppinen, który był dotąd czwarty, jest już trzeci. W ogóle Finowie mieli o wiele lepszą drugą pętle. Karppinen przebiegł drugie 25 km w 1:31:03, wobec 1:32:40 Bergendahla, 1:33:31 Vanninena i 1:35:10 Gjoesliena. Wycofał się tu Jalkanen.

Pierwszy na półmetek, na szczycie Gubałówki, wpada Szwed Stenvall, drugi A. Compagnoni. Rewelacyjny czas ma Nowacki, którego minął dotąd tylko2 Bergendahl, 1:33:32. Na Zubka nikt nie zwraca uwagi, wszyscy są zaobsorbowani Nowackim.

Karppinen goni

W drugiej pętli Karppinen goni Bergendahla. Doskonale też biegnie Kurikkala, który wysunął się przed Niemi. Nowacki już złamał nartę.

Na metę wpada pierwszy Norweg Gjoeslien, potem Szwedzi Nenzen i Stenvall. Pierwszy Polak Doroba, startujący zamiast Matusznego, jest dopiero jedenasty, minęło go 8 przeciwników, między innymi Bergendahl, który wystartował o 29 minut później.

Zubek przybiega jako 25. Minęli go tylko Szwed Atterday i Fin Vanninen.

Po biegu Finowie chcieli założyć protest przeciwko zwycięstwu Bergendhala. Zmienił on mianowicie jedną nartę, gdyż pękło mu wiązanie. Regulamin mówi zaś, że można zmienić nartę, gdy się ją złamie. Ostatecznie jednak protestu nie złożono. Sport i zdrowy sens zatriumfowały.

St. R.



TRIUMFATOR MARATONU
Norweg Bergendahl zdobywca jedynego tytułu F.I.S. dla swego kraju.

Józef Zubek
rewelacja maratonu

Zakopiańska SN. PTT. ma szczęście do dobrych narciarzy. Jej pupilami są wszyscy Marusarze, a również Kulów i Daniela wychowuje Sekcja. Najlepszym z Polaków w sobotnim maratonie okazał się znowu członek sekcji — Józef Zubek.

Ten miły, 26-letni drągal, w klubie swym jest od przeszło dziesięciu lat. Startując czterokrotnie w zawodach o puchar Czarnogórski — czterokrotnie wygrał bieg, słabiej jednak powodziło mu się w skokach. Był jako członek Patrolu Wojsk w Garmisch na Olimp., gdzie jednak zachorował i nie startował.

Zubek, z zawodu stolarz i cieśla, ma znakomite warunki fizyczne na biegacza. Jest pilny, pracowity, usilnie stara się o jaknajlepsze wyniki. Nie opuszczał treningów, dbał o swą kondycję, dbał o formę — nic więc dziwnego, że w pięćdziesiątce zrobił wynik, który dla wszystkich był niespodzianką.

— Miałem świetną zaprawę kondycyjną w lecie — mówi Zubek. — Pracowałem przy budowie nartostrady Hala — Kuźnica, codzień trzeba było chodzić szmat drogi do pracy.

— Dziś pobiegłem wyjątkowo dobrze. Czułem się na trasie doskonale, trochę tylko słabłem na podbiegach, których było dużo. Gdyby trasa była bardziej płaska, wypadłbym znacznie lepiej. Trochę mało miałem treningu długodystansowego na nartach. Właściwie tylko jeden w pięćdziesiątce na ostatnich mistrzostwach Podhala.

Chwilę po rozmowie z Zubkiem spotykam Nowackiego. Jedzie na nadłamanej narcie, z jednym kijkiem białym, drugim czarnym.

— Feralny ten FIS dla mnie — mówi „Murzynek". Źle wysmarowałem narty na osiemnastce, teraz znowu złamałem kijek i nartę. Jak na złość. Bo jestem w swej najlepszej formie, czuję się świetnie i zdawało mi się, że powinienem przyjść w dobrym czasie. A tymczasem wjechałem na jakimś 31-ym kilometrze w drewniany mostek — i katstrofa. Kijek zaraz dopożyczyłem, jednak nie miałem skąd wziąć narty. Nie było w pobliżu żadnego zawodnika. Biegłem jeszcze jak mogłem na desce złamnej, gdy jednak przegonił mnie cały szereg numerów wysokich — zrezygnowałem. Nie dałoby się już nic nadrobić.

J. St.

DOTYCHCZASOWE MIEJSCA POLAKÓW W MARATONIE

1928	St. Moritz	13 — A. Krzeptowski
1929	Zakopane	13 — Zdz. Motyka
1930	Holmenkollen	53 — Br. Czech
1935	Smokowiec	13 — Karpiel
1936	Garmisch	26 — Karpiel

WYNIKI MARATONU

1) Bergendahl (Norw.) w czasie 2:57:43
2) Karpinnen (Fin.) 3:00:27
3) Gjoesilen (Norw.) 3:05:45
4) Vanninen (Fin.) 3:05:65
5) Niemi (Fin.) 3:06:48
6) Haegglund (Szw.) 3:08:56
7) Atterday (Szw.) 3:11:55
8) Nenzen (Szw.) 3:12:17
9) Smolej (Jugosł.) 3:16:06
10) Lillegjelten (Norw.) 3:18:34

11) J. Zubek (Polska) 3:19:49, 12) Demez (Wł.) 3:19:50, 13) Freiburgraus (Szw.) 3:19:56, 14) Scalet (Wł.) 3:20:35, 15) Danielsson (Szw.) 3:21:11, 16) Hoffsbakken (Norw.) 3:21:24, 17) A. Compagnoni (Wł.) 3:21:36, 18) Borghi (Szwaj.) 3:23:09, 19) Sonderegger (Szwaj.) 3:23:24, 20) Stenvall (Szw.) 3:24:36, 21) Confortola (Wł.) 3:25:07 22) Fafrowicz (Polska) 3:25:18, 23) Tiainen (Fin.) 3:27:38, 24) Marduła (Polska) 3:28:55, 25) Mrak (Jug.) 3:29:30, 26) Baud (Szwajc.) 3:29:44, 27) Knap (Jug.) 3:30:13, 28) Kysiak (Polska) 3:31:46, 29) Petric (Jug.) 3:35:52, 30) Rehrl (Niemcy) 3:36:08, 31) Kern (Niem.) 3:37:57, 32) Doroba (Polska) 3:38:00, 33) Idzikowski (Pol.) 3:38:29, 34) Knific (Jugosł.) 3:38:30, 35) S. Karpiel (Pol.) 3:38:55, 36) Mueller (Szwaj.) 3:40:15, 37) Gabrys (Pol.) 3:41:24, 38) W. Zubek (Pol.) 3:42:22, 39) Fiedor (Pol.) 3:45:17, 40) Berych (Pol.) 3:50:06.

Startowało 50 zawodników.

Brak śniegu dał się we znaki narciarzom we wszystkich państwach. W bardzo trudnych warunkach odbyły się mistrzostwa Norwegii, a odwołane zostały obecnie mistrzostwa Szwecji.

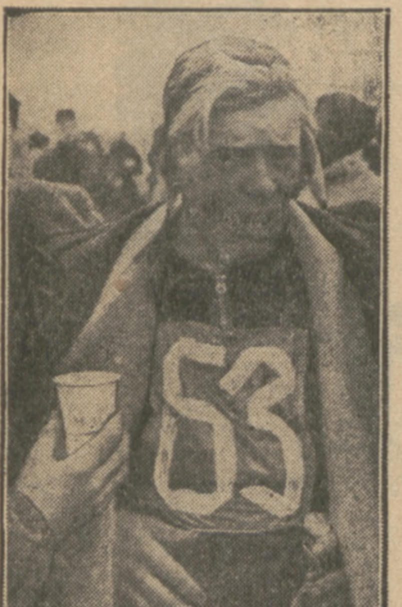
Służba fotograficzna FIS-u

W znakomitej pod każdym względem organizacji FIS'u ważną rolę odgrywała obsługa fotograficzna tej wielkiej, europejskiej imprezy sportowej.

Służba fotograficzna została powierzona firmie J. Franaszek, S. A. wytwórni błon i papierów fotograficznych w Warszawie.

Wszędzie na trasach uwijało się kilkunastu fotografów tej firmy, którzy dokonywali zdjęć ważniejszych momentów. Własne laboratorium zainstalowane na miejscu umożliwiało wywoływanie i odbijanie zdjęć tego samego dnia.

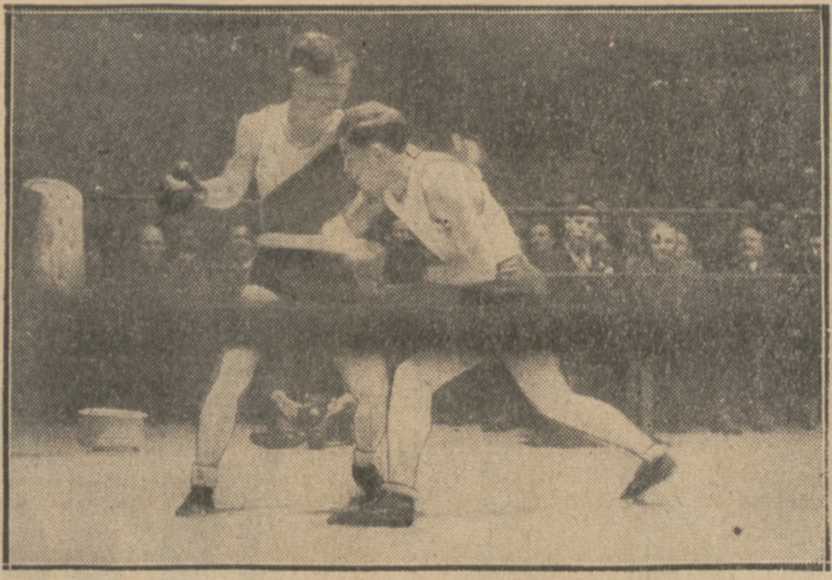
Pomimo bardzo trudnych warunków atmosferycznych, dzięki doskonałości błon i papierów Franaszka, zdjęcia wychodziły znakomicie.



KURIKKALA
fiński zwycięzca biegu 18-klm.



POTRÓJNA MISTRZYNI F. I. S.
Christl Cranz odbiera nagrodę z rąk prezesa mjr. Oestgarda. Na prawo p. min. A. Bobkowski.
Zdjęcie dokonane przez specjalną obsługę fotograficzną mistrzostw F.I.S., z ramienia firmy J. Franaszek S. A.



CZORTEK „DOBIERA SIĘ" DO BONDIEGO
na meczu Warszawa — Budapeszt.

Sport w Słowacji
Korespondencja własna Przeglądu Sportowego



BRATYSŁAWA, w lutym

W okresie powrześniowym kilkakrotnie donosiliśmy o wielkich przeobrażeniach sportu w Czecho - Słowacji. Zmieniły się warunki, zmieniły możliwości. Zmieniono formy zewnętrzne i zasady.

Do najważniejszych jednak wydarzeń w tym okresie należy bezwzględnie sprawa usamodzielnienia sportu słowackiego.

Z rozporządzenia rządu słowackiego sprawy sportowe na Słowaczyźnie objął w swoje ręce w charakterze „führera" — dziennikarz tutejszy red. Jakubec. Ma za sobą długi okres pracy na terenie sprawozdawczo - propagandowym, teraz powierzono mu stanowisko organizacyjne.

On sam informuje nas szczegółowo.

— Dotąd, jak spewnością wszystkim było wiadomo, — słyszymy w odpowiedzi — wszystkie sporty na Słowacji były zrzeszone w tzw. związkach czechosłowackich. W praktyce przedstawiało się to tak, że cały nasz sport był w rękach czeskich, podporządkowany Pradze. Zmiana tego stanu rzeczy była niemożliwa, unieszkodliwiano każdy opór.

6 października 1938 roku nastąpiła radykalna zmiana. Natychmiast po żilińskiej manifestacji rozpoczęliśmy reorganizację naszego sportu a pierwszą naszą zasadą było uniezależnienie się od Pragi. Powstały samodzielne związki piłki nożnej, bokserski, pływacki, hokejowy, narciarski, szermierski i gier sportowych. W trakcie organizacji są związki tenisowy, kolarski i pingpongowy, tak, że na 1 maja będziemy już stali na własnych nogach.

Aby zrozumieć nasze intencje — trzeba znać nasze zasady. Chcemy sport słowacki oprzeć na zasadach narodowych i chrześcijańskich we wszystkich liniach. W stosunku do pozostałych ziem Republiki trzymać się będziemy zasady: „Ja pan — ty pan..." Stosunek nasz będzie oparty na wzajemności. Będziemy się odnosić do nich tak, jak oni do nas.

W wielu dziedzinach sportu mamy świetnych reprezentantów. Np. nasza piłka nożna stoi na międzynarodowym poziomie. Nasz reprezentant w czeskiej lidze S.K. Bratislava odgrywał tam stale poważną rolę. Szereg naszych, słowackich graczy znajduje się w szeregach klubów czeskich. Np. Dauczykowie w Slavii, Czambal, Biro czy Ujvary u Baty itd. Teraz chcemy ich wszystkich sprowadzić, skompletujemy drużynę, o którą jestem spokojny.

W boksie pracujemy bardzo intensywnie. Mamy kilku bardzo dobrych zawodników np. Baranowicza, Blesaka, Javoraka, Kwasnicę itd. Potrzeba nam jednak dobrego trenera a i takiego mamy już na oku. Zwróciliśmy się do naszego rodaka w Ameryce Jana Risko, b. mistrza świata, aby przyjechał i zajął się wychowaniem naszych pięściarzy. Nasze pływactwo i narciarstwo ma doskonałe możliwości. W pozostałych sportach będziemy musieli dużo nadrobić.

Nasz rząd będzie się opiekować sportem. W najbliższym okresie spodziewamy się pierwszych uchwał pierwszego naszego parlamentu odnośnie sportu.

— Podobno Słowacja chce samodzielnie występować na forum międzynarodowym?

— Tak. Podaliśmy już zgłoszenie do FIFA. Tylko to jedno. Zorientujemy się jak w praktyce będzie się ta sprawa przedstawiać i po tym ewentualnie zgłosimy się do innych federacyj, albo też nic.

— A stosunek do sportu polskiego?

— Od wielu lat moim pragnieniem były jaknajlepsze stosunki ze sportem polskim. Na moim stanowisku w tym kierunku będę pracować z pełną energią i wszystkimi możliwościami.

Daj Boże, aby się nasze nadzieje spełniły — kończy wódz sportu słowackiego.

Kaj.



Zegar Omega, który jest oficjalnym czasomierzem zawodów FIS 1939

Nasze klęski na lodzie

W Helsinkach odbyły się w sobotę zawody łyżwiarskie o mistrzostwo świata w jeździe szybkiej. Do zawodów stanęło 28 łyżwiarzy z 7-miu państw. Pierwszego dnia zawody odbyły się na miękkim lodzie przy ulewnym deszczu i bardzo małej liczbie widzów.

Na 500 m zwyciężył Norweg Engnestangen w czasie 44.8, 2-gie i 3-cie miejsce zajęli wspólnie Łotysz Berzins i Fin Wasenius w jednakowym czasie 45,4. Czwartym był Fin Parkkinen w czasie 46,4 przed Łotyszem Strodem 46.6 i Szwedem Johansonem 46.7.

Startujący w zawodach Polak Kalbarczyk zajął aż 22-gie miejsce w bardzo słabym czasie 48.7.

Na 5000 m zwycięstwo odniósł Norweg Mathisen w czasie 9:31 przed Łotyszem Berzinsem 9:41, Wangbergem (Norwegia) i Waseniusem (Finlandia) w jednakowym czasie 9:41.3, Ballangrudem (Norwegia) 9:41.9 i Stakstudem (Norwegia) 9:42.8.

Kalbarczyk zajął 18-te miejsce w czasie 10:01.6.

Drugiego dnia odbyły się dalsze dwa biegi:

na 1.500 metrów zwycięstwo odniósł Fin Wasenius w czasie 2:30.7 przed Finem Ekmanem 2:36 i Norwegiem Mathisenem 2:36.7;

na 10.000 metrów wygrał Łotysz Berzins w czasie 19:19,5 przed Finem Waseniusem 19:27,9 i Norwegiem Mathisenem 19:58.3.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata zdobył Fin Birger Wasenius przed Łotyszem Alfonsem Berzinsem, Norwegiem Mathisenem, Norwegiem Ballangrudem i Finem Ekmanem.

Porażka Kalusów

W Budapeszcie odbyły się zawody łyżwiarskie o mistrzostwo świata w jeździe parami. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata zdobyła zgodnie z przewidywaniami, para niemiecka Herber — Baier, 2) rodzeństwo Pausin (Niemcy), 3) Koch — Noack (Niemcy), 4) rodzeństwo Szekrenyessy (Węgry), 5) małżeństwo Dubois (Szwajcaria) 7) Szilassy — Kertesz (Węgry), 8) Bass — Barcza (Węgry), 9) rodzeństwo Kalusowie (Polska), 10) Palme — Schwab (Jugosławia).

Miejsce 9-te Kalusów potwierdza to wszystko co pisaliśmy o naszej parze z okazji zawodów zakopiańskich.



Christl Cranz i Lantschner pożywiają się Ovomaltiną po zwycięstwie w zjazdach



PATROL NIEMIECKI
czeka nastart.

Pan Borowik klasyfikuje

Znany teoretyk lekkiej atletyki Niemiec, Hans Borowik, rozpoczął ogłaszanie w „Leichtathlet" listy 50-ciu najlepszych wyników w 1938 r.

Na początek poszły trzy krótkie dystanse 100, 200 i 400 m. Niestety spotykamy tu tylko jedno polskie nazwisko: Zasłona jest z czasem 10.6 na 31-ym miejscu wraz z 21 innymi biegaczami (m. in.: Berger — Holandia, Borchmeyer i Harbig (!!) — Niemcy, Gyenes — Węgry).

100 m:

1.	Ben Johnson	U. S. A.	10,3
	Anais	Brazylia	10,3
3.	Osendarp	Holandia	10,4
	Ellerbee	U. S. A.	10,4
	Perrin Walker	U. S. A.	10,4
	Greer	U. S. A.	10,4
	Yoshioka	Japonia	10,4
	Kawate	Japonia	10,4
	Taniguchi	Japonia	10,4
	Mariani	Włochy	10,4
	Strandberg	Szwecja	10,4
	Sjövall	Norwegia	10,4
	Kersch	Niemcy	10,4
	van Beveren	Holandia	10,4
	Blackett	Panama	10,4

Borowik uznaje wynik Ben Johnsona za uzyskany najzupełniej prawidłowo i umieszcza go jako pierwszego. Kwestionuje natomiast, jak zresztą i sami Holendrzy, czas mistrza Europy — Osendarpa — 10,3 i klasyfikuje Holendra z wynikiem 10,4, ale na czele biegaczy o tym samym czasie.

200 m:

1.	Jeffrey	U. S. A.	20,6
	Lewis	U. S. A.	20,6
3.	Ben Johnson	U. S. A.	20,9
	Perrin Walker	U. S. A.	20,9
	Allen	U. S. A.	20,9
	Emigh	U. S. A.	20,9
	Orr	Kanada	20,9
8.	Davis	U. S. A.	21,0
	Elsworth	U. S. A.	21,0
	Hiserman	U. S. A.	21.0
	Miller	U. S. A.	21,0
	Nelson	U. S. A.	21,0
	Rodenkirchen	U. S. A.	21.0
	Taniguchi	Japonia	21,0

Supremacja Ameryki jest olbrzymia. Pierwsi Europejczycy to: Holmes (Anglia) i Osendarp (Holandia) z czasami 21,1. O Angliku pisze Borowik, że dorównuje Amerykanom a tylko pechowe zerwanie ścięgna nie pozwoliło Holmesowi w tym roku wykazać swej klasy.

Ben Johnson i Perrin Walker są najlepszymi sprinterami (100 i 200 m).

400 m:

1.	Malott	U. S. A.	46,6
2.	Harbig	Niemcy	46.8
3.	Brown	Anglia	46,9
4.	Woodruff	U. S. A.	47,0
	Belcher	U. S. A.	47,0
	W. Miller	U. S. A.	47,0
	Shore	Płd. Afryka	47,0
8.	Eagle	U. S. A.	47,2
	Howells	U. S. A.	47,2
10.	Linnhoff	Niemcy	47,3

Historia się powtarza: w 1912 r. za Amerykaninem Reidpath, drugim był Niemiec Hanns Braun.

Na 20-tym miejscu znajduje się Włoch Lanzi (48,1), a na 44-tym jest znany nam Francuz Joye (48,8).

Ważniejsze terminy lekkoatletów

Marzec: 26 — bieg na przełaj o puchar im. W. Forysia w Warszawie.

Kwiecień: 16 — bieg na przełaj o mistrz. Polski panów w Lublinie, 30— bieg sztafetowy w Warszawie o puchar Polskiego Radia.

Maj: 3 — mecz Akad. WF — Warszawa (panowie), 7 — mecz Akad. WF — Warszawa (panie), 7 — mistrz druż. panów kl. A Warszawy, 13—14 mecz panów Kowno — Warszawa (Warszawa), 21 — centralny Narodowy Bieg Na przełaj w Warszawie, 28 — eliminacja przedolimpijska.

Czerwiec: 3—4 indyw. mistrz. Warszawy panów kl. A, 10—11 mecz panów Rumunia — Polska we Lwowie, 10—11 mistrz. Warszawy pań kl. A, 17—18 mecz Niemcy — Polska w Warszawie, 25 — mecz pań Włochy—Polska we Włoszech.

Lipiec: 1—2 Mistrz. Polski panów w Poznaniu, 2 — mecz pań Polska — Niemcy w Niemczech, 8—9 mecz Bydgoszcz — Warszawa pań i panów w Warszawie, 15—16 Mistrz. Polski pań na Śląsku.

Sierpień: 5—6 mecz Emigracja — Polska w Krakowie, 12—13 mecz panów Rzym — Warszawa w Rzymie, 13 — mecz pań Polska — Węgry w Budapeszcie, 14 — bieg sztafetowy Radzymin — Warszawa, 15 — elimin. drużynowych mistrz. Polski, 22—27 Akademickie Mistrz. Świata w Wiedniu, 26—27 mistrz Polski jun., 27 — sztafety i 5-bój pań o mistrz. Polski w Poznaniu, 27 — mecz panów Łódź—Warszawa w Warszawie.

Wrzesień: 3 — finał druż. mistrz. Polski, 10 — mecz panów Węgry — Polska w Budapeszcie, 10 — mecz pań Holandia — Polska w Polsce, 16 — 17 mecz panów Polska — Francja w Paryżu, 23—24 jubileuszowe zawody 20-lecia PZLA w Warszawie.

Październik: 1 — chód 50 km, 3 km z przeszkodami i sztafety panów o mistrz. Polski w Łucku, 8 — maraton, chód 10 km, 10-bój i sztaf. panów o mistrz. Polski w Białymstoku, 15 — druga eliminacja przedolimpijska.



Nowe wydawnictwa

POTOGRAFOWANIE NA NARTACH

Prawie każdy narciarz jest fotoamatorem i marzy o zrobieniu fotografii — nie tylko ładnych widoków, ale i ewolucyj narciarskich, skoków w terenie i na skoczni, ciekawych zdjęć rodzajowych itp.

W polskiej literaturze fotograficznej brak było krótkich broszurek, omawiających poszczególne dziedziny pracy fotoamatorów. Księgarnia Wł. Wilak w Poznaniu wydaje cykl takich broszur-poradników. Ostatnio ukazała się broszura znanego artysty-fotografa Dr A. M. Wieczorka z Zakopanego pod tytułem „Fotografowanie na nartach". Oprócz ciekawej treści, w której zainteresowani znajdą wszystko, co ich łącznie z fotografowaniem na nartach zainteresuje, znajdują się 24-częściowe całostronicowe ilustracje.

Broszura w cenie 1.50 zł jest do nabycia w większych księgarniach i kioskach „Ruchu"; wydana została przez Księgarnię Wł. Wilak w Poznaniu.

*

Jachting lodowy, oddawna znany i rozpowszechniony w krajach północy, u nas jest jedną z najmłodszych gałęzi sportu, mimo że posiadamy naogół odpowiednie dla niego przyrodzone warunki terenowe i klimatyczne.

W ostatnich latach zainteresowanie się tą nową w Polsce gałęzią sportu wyraźnie wzrosło, czego przejawem było m. in. zorganizowanie przez P. U. W. F. i P. W. oraz przez kluby żeglarskie — licznych kursów instruktorskich jachtingu lodowego, cieszących się dużą frekwencją.

Znaczną przeszkodą w pracy wyszkolonych na kursach tych instruktorów był dotąd brak odpowiedniego podręcznika, który poza tym spełniałby rolę propagandową, wprowadzając zainteresowanych w dziedzinę nieznanego im dotąd sportu.

To też z prawdziwą radością należy powitać wydanie przez Główną Księgarnię Wojskową „Krótkiego podręcznika jachtingu lodowego", który wymaganiom tym czyni w zupełności zadość.

Nazwisko autora (M. Osiński) — wieloletniego kierownika wspomnianych wyżej kursów — daje rękojmię fachowego ujęcia tematu, przejrzystość układu i strona ilustracyjna książki — nie pozostawiają nic do życzenia.

711 SKACZE GARNUSZEWSKI

Na halowych zawodach lekkoatletycznych w Krakowie wspaniały wynik w skoku w dal uzyskał wczoraj młody zawodnik Garnuszewski. Skoczył 7.11 m., a 7,23 lekko przekroczył.

Garnuszewski jest jednym z największych talentów polskiej lekkiej atletyki, tak rewelacyjne wyniki uzyskane w zimie wróżą mu wielką karierę już w nadchodzącym sezonie.

Dekkers (Holandia), pamiętny przeciwnik Chmielewskiego w finale mistrzostw Europy w Mediolanie, walczył w Rotterdamie na mityngu zawodowców z Desjardinsem i pokonał go k. o. w IV rundzie. Na tym samym mityngu van Klaveren pokonał Irlandczyka Paddy Roche.

Na ringach całej Polski

Łódź — Lwów 11 : 5

ŁÓDŹ, 19.2. — Tel. wł. — Międzymiastowy mecz bokserski Łódź — Lwów odbył się przy pustej niemal widowni. Gospodarze, którzy wystąpili w składzie daleko odbiegającym od reprezentacyjnego, zwyciężyli 11:5. Wyniki poszczególnych walk były następujące: Kuźmiński (Lw) zremisował ze Szwedem, Górecki (Lw) pokonał Mazura, Fajt (Lw) przegrał z Michalakiem, Różański (Lw) przegrał z Kowalewskim, Biłyj (Lw) przegrał z Taborkiem, Zauer (Lw) przegrał z Niewadziłem, Kopczewski (Lw) zdobył dwa pkt. w. o. z powodu braku przeciwnika, a w ciężkiej Szkwarkowski (Lw) przegrał z Dresslerem przez dyskwalifikację w III rundzie.

Wisła — Okęcie 9 : 1

KRAKÓW, 19.2. W Krakowie Wisła pokonała w meczu bokserskim Okęcie (W-wa) 9:7. Wyniki przedstawiają się następująco: Na pierwszym miejscu krakowianie:

Waga musza: Juszczyk zwyciężył na pkt. Wójcika. W wadze koguciej Łęczyński uległ na pkt. Tworkowi. W piórkowej Bałucki przegrał na pkt. z Czortkiem, przy czym bokser warszawski wykazał doskonałą formę.

W lekkiej Chlipkiewicz zremisował z Muellerem, w półśredniej Marzec uległ na pkt. Bąkowskiemu, w średniej Powalski zwyciężył Grejnera, w półciężkiej Żbik znokautował w pierwszej rundzie Krawczyka, w ciężkiej Staszkiewicz wypunktował Urbana.

Flota — Elektrit 8 : 8

WILNO, 19.2. — Tel. wł. — Flota przyjechała do Wilna z Węgrowskim, Wasiakiem i Karolakiem na czele. Niestety wchodząc już do sali dowiedzieliśmy się, że sensacyjnie zapowiadający się pojedynek Węgrowskiego z Blumem nie odbędzie się ze względu na to, że Blum zrezygnował z walki nie podając żadnych wyjaśnień. Główna więc uwaga skupiła się na walce Lendzina z Iwańskim i na występie Wasiaka.

Mecz zakończył się wynikiem remisowym 8:8.

Do uzyskania tego wyniku przez Elektrit przyczynili się w dużej mierze sędziowie, którzy niestety nie stanęli na wysokości zadania. Wynik 8:8 jest krzywdzący dla bokserów Floty. Inną jest całkiem rzeczą, że marynarze w Wilnie nie zademonstrowali wysokiej klasy i raczej zawiedli niż zaimponowali.

Przebieg walk był następujący:

Waga musza Lendzin (E) wypunktował Iwańskiego (F). Bokser wileński był źle usposobiony, na ringu stanął z bólem głowy i gardła. Jego niedyspozycja jest jedynym usprawiedliwieniem słabego poziomu. Iwański niższy o głowę, bardziej krępy i silniejszy fizycznie zagrażał Lendzinowi poważnie i gdyby nie trzecia decydująca runda, w której Lendzin potrafił zdobyć się na lepszy finisz, to kto wie, czy spotkanie z Iwańskim nie zakończyłoby się wynikiem remisowym. Wygrywa ostatecznie nieznacznie na punkty Lendzin. Waga kogucia: Łukmin (E) pokonał nieznacznie na punkty Gwardziaka (F). Walka mało ciekawa. Sędziowie ogłaszają zwycięstwo Łukmina, co krzywdzi Gwardziaka, który jeżeli nie był lepszym to w każdym razie równorzędnym Łukminowi. W. piórkowa: Kolecki (F) pokonał na punkty Malinowskiego (E). Kolecki walczył agresywnie i ambitnie. Malinowski nie miał nic do powiedzenia. Spotkanie mało ciekawe i na niskim poziomie. W. lekka: Kulesza (E) odniósł zasłużone zwycięstwo nad Jaworskim (F). Sypią się grady ciosów Kuleszy na Jaworskiego. W trzeciej rundzie Jaworski jest już prawie wykończony i tylko cudem unika przegranej przez k.o. Chwilę przed gongiem wpada na ring sekundant Floty Pastuszczak, który chce przerwać walkę i nie dopuścić do masakry Jaworskiego. W. półśrednia: Wasiak (F) wygrał z Berglem (E). Bardziej odpowiadałby wynik remisowy. Wasiak nonszalancki i mało agresywny. Berg miał dobry dzień i był równorzędny Wasiakowi. Wynik remisowy powinien był w zupełności wystarczyć Wasiakowi. Drugie spotkanie wagi półśredniej Unton (E) pokonał Piechockiego. I w tym wypadku skrzywdzono zawodnika Floty. Spotkanie było typową walką remisową. Walka prowadzona przez cały czas w zwarciu. W. średnia: Kniga (F) pokonał Borysa (E) w drugiej rundzie przez k. o. W. półciężka: Karolak (F) spotkał się z początkującym bokserem Elektritu, Badyną. W drugiej rundzie Karolak posłał na deski wilnianina którego sędzia wyliczył. Wygrał więc Karolak przez k. o.

Ostatecznie mecz zakończył się remisem 8:8.

W ringu sędziował dobrze Kaleński, natomiast punkty obliczali niezbyt trafnie Hołownia, Coch i Ditmuł. Publiczności przeszło 1500 widzów

Astoria zwycięża PZL

BYDGOSZCZ, 19.2. — Tel. wł. — W Bydgoszczy odbył się mecz towarzyski między drużynami bokserskimi KS Astoria a PZL Warszawa, zakończony zwycięstwem Astorii w stosunku 9:7.

Wyniki poszczególnych walk były następujące: w wadze muszej Michalik został pokonany na punkty przez Wypijewskiego. W koguciej Możdżyński zwyciężył na punkty nieznacznie Jaruszewskiego. W piórkowej Buff zremisował z Wandzlewiczem. W lekkiej po ciekawej walce Kowalski (Warszawa) zwyciężył na punkty Dorsza. W półśredniej Błażejewski (W-wa) znokautował w drugiej rundzie młodego zawodnika Nowackiego. W średniej po najładniejszej walce dnia Mikst został pokonany na punkty przez Urbaniaka. W półciężkiej Karolak II (Astoria) uległ Łuce nieznacznie na punkty. Wreszcie w ciężkiej wadze Chojnacki (W) został znokautowany w pierwszej rundzie przez będącego w dobrej formie Łukowskiego. Sędziował w ringu Kugacz z Bydgoszczy, a na punkty Czerniak z Grudziądza. Publiczności około 800 osób.

Bokserskie mistrzostwa kl. B Pomorza

BYDGOSZCZ, 19.2. — Tel. wł. — W Bydgoszczy odbył się mecz bokserski o mistrzostwo B-klasy Pomorza między Sokołem (Chełmża) a Sokołem (Bydgoszcz). W rezultacie Sokół bydgoski odniósł zwycięstwo w stosunku 13:3. Zwycięstwem tym Sokół Bydgoszcz zakwalifikował się na mistrza grupy.

Jak rozstawić bokserów stolicy

W dniu 23 bm. rozpoczynają się w stolicy trzydniowe mistrzostwa bokserskie indywidualne w kl. A.

System rozgrywek zostanie po raz pierwszy zreformowany; czołowi zawodnicy będą rozstawieni. Oczywiście w ten sposób przebieg rywalizacji będzie dużo ciekawszy — a co najważniejsze tytuły wicemistrzów nabiorą realnej wagi. Nie będzie więcej „fuksów", którzy dzięki szczęściu przy losowaniu figurowali jako wicemistrzowie, mimo, że ustępowali swymi umiejętnościami kolegom uprzednio wyeliminowanym.

W jaki sposób nastąpi rozstawienie? Odbędzie się ono niemal w ostatniej chwili, po wadze, gdy już będzie ostatecznie wyjaśnione— kto w jakiej kategorii startuje. Zbierze się specjalna komisja, która weźmie za punkt podstawowy przy rozstawianiu wyniki osiągnięte w bieżącym sezonie. Zdobycie mistrzostwa w roku ubiegłym nie będzie brane pod uwagę.

W tej chwili jest już nie trudno domyślać się kto zostanie rozstawiony. Podajemy nazwiska na podstawie rozmowy z p. Prendowskim. A więc. w muszej Rotholc i Rundstein. Innych kandydatów nie widzimy. Być może, że do obu czołowych zostaną jeszcze dolosowani dwaj zawodnicy — a więc w pierwszym rzędzie Brzęczek.

W koguciej kandydatami są Sobkowiak i Możdżyński. W piórkowej Czortek i Kozłowski. Może jednak zajść ewentualność, że Kozłowski wystartuje o kategorię wyżej, wówczas jego miejsce zajmie Makusiński.

W lekkiej rozstawieni najgroźniejsi rywale Woźniakiewicz i Kowalski. W tej kategorii zgłoszonych jest kilkunastu zawodników, tak, że nastąpi również podlosowanie aby Tomczyński i Błażejewski znaleźli się w oddzielnych grupach — bądź to Kowalskiego, bądź Woźniakiewicza.

Kategoria półśrednia będzie reprezentowana przez nielicznych zawodników, bo tylko przez 9. Łatwo się domyślić dlaczego. Kolczyński powystraszał bokserów, którzy woleli mu zejść z drogi, czy to do kategorii lekkiej czy średniej.

Ewentualne rozstawienie: Kolczyński — Grądkowski. Janczak zeszłoroczny mistrz Polski nie może być brany pod uwagę, gdy jego obecna forma jest zupełnie nieznana WOZB.

W średniej rozstawieni zostaną niewątpliwie Mikst i Ożarek. Milewski zapewne zostanie dolosowany do jednego z nich.

W kategorii półciężkiej kandydują: Doroba i Neuding. Fabisiak niewątpliwie powinien być również rozstawiony, ale już tak dawno nie startował, że większe prawa mają uprzednio wymienieni.

Wreszcie w kategorii ciężkiej zgłosiło się zaledwie czterech zawodników, a więc rozstawienie nie może tu właściwie odegrać dominującej roli. Skończy się zapewne na tym, że Sowiński w finale spotka się z Albertem.

W kategoriach lżejszych łatwo jest typować mistrzów, niewątpliwie tytuły zdobędą Rotholc, Sobkowiak i Czortek. Supremacja w lekkiej stoi pod znakiem zapytania — do tytułu może kandydować aż trzech zawodników. W półśredniej — Kolczyński, w średniej duże szanse ma Ożarek, a w półciężkiej Neuding. W ciężkiej poziom bardzo słaby — Sowiński chyba powinien bez trudu zdobyć tytuł.

K. G.

Kratochwilówna pływa z Holenderkami

Kratochwila pływała w Mediolanie na międzynarodowych zawodach, z udziałem znakomitych Holenderek. Oczywiście nie miały one konkurencji, musiały więc dawać przeciwniczkom wyrównanie.

100 mtr. st. dow. wygrała Włoszka Steccanella 1:18.2 z Van Veen 1:19.2, 3. Kratochwila 1:19.8. Gdyby odliczyć wyrównanie, czasy byłyby następujące: 1. Van Veen 1:07,2, 2. Kratochwila 1:15,8, 3. Steccanella 1:16.

200 mtr. st. dow. Van Veen i Kratochwila startowały przeciw sztafecie, która dobiła pierwsza do mety w czasie 2:51.8; 2) Van Veen 2:53.6 (2:33.6); 3) Krotochwila 2:54.8.

3x100 Holenderki Van Feggelen, Walborg i Van Veen, startowały przeciwko 9 Włoszkom (między którymi startowała i Kratochwila). Holenderki wygrały w czasie 4:03,6. Włoszki 4:03.9.

Nie jestem Niemcem!...

Ewald Heidrich, który ostatnio „wsławił" się niefortunną wycieczką do Rzeszy, został w ostatnich dniach skreślony z listy członków niemieckiego związku gimnastyków A. T. V. w Siemianowicach. Przy okazji wyszło na jaw, że pływak „Dębu" zasilał zespół szczypiornistów ATV, stając w jego bramce!

W tym samym — mniej więcej czasie ukazały się w dwu pismach śląskich oświadczenia Heidricha, w których mistrz i rekordzista stwierdza, że nie jest Niemcem i że z mniejszością narodową nic miał nigdy nic wspólnego! (hr)

W twierdzy szermierki

Służba przekreśla możność treningu

KATOWICE, w lutym 39 r.

— Pan aspirant Kozarski, pokój 33, pierwsze piętro! Informuje nas dyżurny posterunkowy.

Jesteśmy oczywiście w Komendzie Rezerwy Policji Woj. Śl., tej wielkiej wylęgarni sportowców. P. aspirant skończył właśnie wykład na jednym z kursów. Wykład, nie o „białym" sporcie, a o ciężkich obowiązkach policjanta.

— Co słychać nowego na eleganckim świecie — pytamy fechmistrza już na korytarzu?

— Dawniej słychać było u nas o szermierce, dziś myślimy o innych rzeczach...

— ??

— Jesteśmy zaaferowani pracą zawodową — ciągnie dalej p. Kozarski — i na sport nie możemy na razie znaleźć czasu. Najlepiej zorientuje się pan zresztą w całokształcie, jeśli przeczyta ten oto list, który wysyłamy do prezesa naszego okręgu nadkomisarza Hostyńskiego. Prezes okręgu śląskiego powiadomi następnie naczelną magistraturę o naszych decyzjach. Decyzje te były — jak się pan przekonał, zaznajamiając się z pismem — nie łatwe...

Sądziliśmy początkowo, że w ciągu stycznia wszystko się unormuje, obecnie jednak przyszliśmy do przekonania, że Policyjny K. S. z wszystkimi swymi asami nie może brać udziału w przygotowaniach olimpijskich! Decyzja naprawdę nie łatwa i powzięta dopiero po dłuższych konferencjach z naszymi władzami zwierzchnymi.

— Wiem, że sprawą zainteresował się nawet sam Wojewoda Śląski dr Grażyński, konferując w tej materii z głównym komendantem Żółtaszkiem.

— No dobrze, ale co wpłynęło na tak radykalną zmianę zajęć panów — rzucam nieśmiało pytanie?

— Powody najrozmaitsze. M. in. również sprawa przyłączenia Zaolzia, które trzeba było obsadzić policją, a więc liczne zmiany przydziału służbowego: W tej chwili st. przod. Zaczyk, jako dowódca kompanii przebywa znów na terenie Zaolzia; Sobik i Karwicki są dowódcami plutonów, przy czym pierwszy został już przed trzema miesiącami odkomenderowany na Zaolzie. Niedworek i Kamała przebywają co prawda na miejscu, jednak ich zajęcia (dowódcy drużyn szkolnych) nie pozwalają im również na uprawianie sportu.

— Przyjęło się jakoś powiedzenie: Każdy człowiek jest do zastąpienia...

— Tak, jednego możnaby bez wszystkiego zastąpić drugim, dziesięciu, znajdujących się na różnych stopniach służbowych — nie sposób zluzować

— Bez PKS-u nie wyobrażam sobie szermierzy polskich na olimpiadzie., — mówię.

— Ja może również nie, nie mniej jednak jestem dobrej myśli i choć nie chcę być prorokiem, to jednak sądzę, że sprawy ułożą się jakoś. Kiedy? Nie mogę, bo nie umiem powiedzieć.

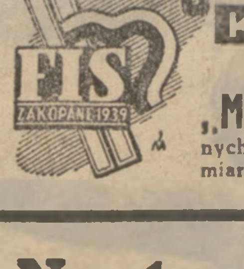
— W tej chwili nie trenuje więc w sali szermierczej panów ani jeden zawodnik?

— Ani jeden, zawiesiliśmy zupełnie ćwiczenia. Jeden tylko przod. Paszek, pełniący służbę poza Komendą Rezerwy, trenuje w Kolejowym P. W. pod okiem pp. fechmistrzów: Jerzego i Śliwińskiego. Paszek jest obecnie w zadawalającej formie. (hr)

*

We Lwowie odbyły się I eliminacyjne zawody pań do drużynowych mistrzostw Polski we florecie. Startowało w dwóch półfinałach 11 zawodniczek. W finale po zaciętych walkach I miejsce zajęła p. Franzowa (Sokół Macierz), II p. Godzielińska (SM), III p. Oziminówna (Czarni), IV p. Adamiakowa (SM), V p. Szydełkówna (Strzelec), VI p. Ogórczykówna (Cz). Organizacja zawodów sprawna. Publiczności b. dużo.

Wyjaśniamy, że t. zw. „eliminacje okręgowe" są to poprostu zawody, których wyniki decydują przy ustawieniu reprezentacji okręgu na mistrzostwa drużynowe Polski. Do mistrzostw tych startuje reprezentacja okręgów nie zaś mistrzowie.



KRZYK WRACA DO SWOICH

Reprezentacyjny bramkarz Polski— Krzyk (Brygada), nosi się z zamiarem powrotu w rodzinne strony (Zaolzie). Krzyk zasiliłby albo K. S. Zaolzie (Trzyniec), albo karwińską Polonię. (hr)

Brygada mistrzem Kiel. OZPR.

Finałowy mecz o rewanż o mistrz. Kiel. OZPR w koszykówce męskiej pomiędzy Brygadą i Concordią z Piotrkowa, przyniósł miejscowym dwukrotne zwycięstwo; 66:16 oraz 64:14, dzięki czemu tytuł mistrza okręgu przypadł w udziale Brygadzie.

Na terenie Warszawy

W LIDZE OKRĘGOWEJ WARSZAWY

Po zimowej przerwie rusza w drugiej połowie marca Warszawska Liga Okręgowa do rozgrywek rundy wiosennej. Przede wszystkim rozegrane zostaną zaległe z jesieni mecze: P.W.A.T.T. — P.Z.L. (nie zweryfikowany na skutek protestu P.Z.L.) oraz 15 minutowa dogrywka Starachowice — Skra, meczu przerwanego przy stanie 3:3. Dokładny terminarz rozgrywek ogłosi W.O.Z.P.N. pod koniec lutego.

Sprawa Starachowic pozostaje nadal otwarta. Na zebraniu krakowskiego O.Z.P.N. poruszono sprawę przeniesienia Starachowic do tego okręgu, (gdzie terytorialnie Starachowice należą) lub do mającego powstać okręgu w C.O.P. Oba jednak wnioski nie uzyskawszy względnej większości upadły. Ponieważ i warszawski O.Z.P.N. oddał sprawę Starachowic decyzji walnego zgromadzenia P.Z.P.N. więc na rozstrzygnięcie poczekamy do tego zebrania (25—26 luty).

W.O.Z.P.N. zwrócił się do klubów ligi okręgowej i klasy A w sprawie przełożenia terminów rozgrywek na godziny wcześniejsze (10 rano). W sprawie tej mają wypowiedzieć się kluby do dnia 14 lutego.

Legia, która wycofała swe drużyny z rozgrywek zarówno w lidze okręgowej, jej rezerwach jak i kl. B pozostała jednak członkiem W.O.Z.P.N.

Tabela rozgrywek ligi okręgowej rundy jesiennej na rok 1938-39 przedstawia się jak następuje:

1.	Starachowice	8	15	32:9
2.	Fort Bema	9	13	15:11
3.	Granat	9	12	24:16
4.	Orkan	9	11	20:12
5.	C. W. S.	9	9	14:14
6.	Znicz	9	8	14:18
7.	PWATT	9	7	18:21
8.	Skra	8	5	7:18
9.	P. Z. L.	8	4	11:21
10.	Okęcie	9	2	8:23

KOSZYKÓWKA W STOLICY

Ostatnie wyniki w mistrzostwach Warszawy w koszykówce męskiej były następujące: Polonia — KPW Orzeł 39:23, AZS — Skra 45:26; Polonia — Warszawianka 55:27, Warszawianka — KPW Pruszków 43:26, wreszcie Polonii udał się rewanż z AZS 33:30 (14:20).

ENIS STOŁOWY

zdobył Rechtleben (Gwiazda) przed Piórowiczem (Orkan), Pęczkowskim (PZL) i Kuglerem (KSMM). Wszyscy czterej wezmą udział w indywidualnych mistrzostwach Polski we Lwowie (25—26 bm.).

Również we Lwowie rozegrane zostaną w tym samym czasie drużynowe mistrzostwa Polski. Stolicę reprezentować będą mistrz i wicemistrz: PZL i Gwiazda.

Odpowiedzi Redakcji

Foto „Leroj", Wilno. Dziękujemy, posiadamy własną specjalną obsługę.

P. Mich. Jerzy, Berezyna. 1) Bez zajęcia, na utrzymaniu rodziców. 2) Student. 3) Urzędnik prywatny. Kombinowany zespół, a nie drużyna klubowa. Długość skoku oraz nota za styl składająca się z 3 pkt.: odbicie, lot, lądowanie.

P. Z. Grud., Włodzimierz. Numer robimy w niedzielę w nocy. Na prowincję dalszą może dojść tylko we wtorek rano. Czwartkowy wysyłany jest już w środę wieczorem. Opóźnienie do środy numeru poniedziałkowego jest winą poczty. Trzeba interweniować. Urlopy takie nie są łatwe do uzyskania. Służba wojskowa jednak obowiązuje nawet największych sportowców, resztą to rzecz klubu, a nie PZLA.

P. Wł. Śm., Inowrocław. Z nadesłanego wywiadu nie skorzystamy.

„Zapalony piłkarz", Poznań. Porównanie dość trafne. Brak nart odpowiednich, czy kijków to coś takiego jak — brak butów u piłkarza. Oczywiście ktoś musi za to odpowiadać. Powieść ukaże się zapewne w formie książki, po zakończeniu druku w odcinkach.





Jan Erdman

Fraszki i morały

na hokejowych mistrzostwach świata

TENOR NA LODOWISKU

Uczestnicy mistrzostw bokserskich Europy w Mediolanie z pewnością przypominają sobie młodego śpiewaka, który co wieczór zagrzewał naszych pięściarzy do walki. Wśród obcej, niebardzo życzliwej publiczności, wśród obcych, nieżyczliwych sędziów donośnych głos rodaka brzmiał jak echo z dalekiej Polski.

Po tygodniu mistrzostw tenor polski przyszedł do „Scali" i bezradnie rozłożył ręce.

— Jestem chory. Proszę o trzy tygodnie urlopu.

— Co się stało?!

— Niewiadomo. Nagły atak chrypki. Lekarze zachodzą w głowę...

P. Zbysław Woźniak mówił prawdę. Lekarze nie mogli odkryć powodów barbarzyńskiego przeforsowania strun głosowych. Bo nie lekarzy trzeba było pytać, ale p. Kuczyka. To on jako prezes PZB przewodniczył bankietowi, na którym gościem honorowym był wielki puhar księcia Bergamo, a bokserzy śpiewali ludowe piosenki. Ton nadawał pan Zbysław, a wtórował mu najdzielniej muzykalny Sipiński.

Od tego maja minęły prawie dwa lata. Tenor p. Woźniak już oddawna nie nosi śladu bokserskich manifestacji. Summa cum laude ukończył mediolańskie studia i ruszył za chlebem i sławą w wielki świat.

Można sobie wyobrazić, z jaką radością powitaliśmy go w Bazylei na hokejowych mistrzostwach świata. Polski doping — i to jaki doping: fachowy akustycznie, imponujący siłą, podbijający tonacją — to przecież połowa zwycięstwa! Patrzyliśmy na tę ławkę i czekaliśmy tego głosu, jak kania dżdżu.

Ale p. Woźniak milczał. Czasem wyrwał się z „Come on!" lub „Allez!", ale zaraz chował usta w kołnierz wspaniałego futra i zakrywał gardło szalikiem.

Czasy się zmieniają. Adept „La Scali" jest dziś cenionym tenorem bazylejskiego „Stadttheatru". Każdy występ — to gruba forsa, każda chrypka — to zmiana afisza. Trzeba uważać, trzeba się szanować...

Nie było dopingu — dlatego pewnie przegraliśmy z Kanadą, Ameryka, Szwajcarią i Niemcami.

Sprawdziła się stara zasada: najcenniejszym jest entuzjazm maluczkich.

KAWALER SREBRNEJ RÓŻY

P. Woźniak, tenor „Stadttheatru", nie wydawał bojowych okrzyków, ale sercem był z nami prawie tak blisko, jak w Mediolanie.

Któregoś dnia przybiegł na trybuny w kryzie i jedwabnych pończochach. Pod futrem powiewały brabanckie koronki.

— Uciekłem z „Kawalera srebrnej róży" po pierwszej tercji... tfu, chciałem powiedzieć — po pierwszym akcie. Nie zdążyłem się przebrać, ani rozcharakteryzować. Wracam zaraz z powrotem, śpiewam dopiero w trzecim akcie. Umówiłem się, że opowiem kolegom przebieg meczu Szwajcarii z Kanadą.

W Teatrze Miejskim antrakt po drugim akcie był tego dnia tak długi, że panowie zdążyli do końca wypalić cygara, a dla dam zabrakło piwa w bufecie.

Kurtyna podniosła się dopiero wtedy, kiedy specjalny sprawozdawca wrócił z lodowiska. Niestety, niestety! Kanada wygrała.

ZA BANDĄ

Za boczną bandą stoi ławka. Tu siedzą drużyny podczas przerwy.

Ogólną uwagę skupia bramkarz Maki. Jankes też występuje dziś w charakteryzacji: pół policzka zamalował sobie czarną szminką.

Okazuje się, że to pomaga przy obronie gola. Promienie słoneczne nie odbijają się od kości policzkowych i nie rażą oczu.

A nasz bramkarz? Maciejko występuje bez bojowego tatuażu. Po skończonej tercji zbiega z lodu, chowa się do szatni i ledwo uchwytnym głosem szepce:

— Daj mi kawałek papierosa.

Jest blady jak śmierć.

OLIMPIADA.

— Teraz już widzę, będziemy mieli piękny zespół na Olimpiadę. Młodą, zgraną drużynkę... Wtedy dopiero będziemy mogli pokusić się o jedno z finałowych miejsc.

Tak mówił prof. Paruszewski, kapitan sportowy PZHL.

Drużyna ta jest na razie mitem. Pewne znaki wskazują, że możemy stać się posiadczami dobrej reprezentacji, ale droga do niej jest jeszcze daleka i trudna.

Maciejko pozostanie na swojej pozycji. Nie jest to bramkarz-geniusz w typie Jana Lotha czy Stogowskiego, ale bardzo poprawny rzemieślnik tego fachu. Na swoim odcinku pracuje bez cudów, ale i bez histerii, bez niedopuszczalnych załamań. Jego gra daje drużynie pewność, że dorobek bramkowy nie zostanie zmarnowany przez lekkomyślność, brawurę czy aktorstwo. To ważne. To trzeba cenić wysoko.

W obronie ma grać Kowalski. W Bazylei krakowianin wystąpił na tej pozycji tylko przez 15 minut, ale spisywał się doskonale. Z zamkniętymi oczyma można ryzykować twierdzenie, że Kowalski będzie pierwszorzędnym bekiem. Kto wie, czy z czasem nie wyrośnie z niego obrońca w typie Jaeneckego: nieustępliwy w defenzywie, groźny i niepowstrzymany w ataku.

Kto stanie obok niego — niewiadomo. Kandydatów na to stanowisko jest sporo, ale nigdzie nie widać obrońcy super-klasy, obrońcy któremu moglibyśmy ufać bez zastrzeżeń.

Trzeba eksperymentować.

RYZYKOWNA TEZA.

Atak krakowski już nie istnieje. Istnieje trzech solistów, związanych przeszłością sportową i wspólnym pochodzeniem.

Linia Marchewczyk — Wołkowski — Kowalski nie przedstawia dziś prawie żadnej wartości kombinacyjnej. Gracze ci nie tylko wykorzystują długoletniego zgrania, ale wprost przeciwnie — idą do ataku w pojedynkę, prawie nie oglądając się na partnerów. Gole, strzelone przez ten atak, zrodziła nie harmonia myśli, ale technika Wołkowskiego, strzał Marchewczyka, bojowość Kowalskiego.

Inaczej zresztą być nie może. Atak krakowski grał w swym klasycznym zestawieniu tylko na turnieju berlińskim. Nie trenował ani razu. Kowalski mieszka i pracuje w Gdyni, więc o odbudowaniu tej linii w jej dawnej świetności nie może być teraz mowy.

Projekt przeniesienia Kowalskiego do obrony będzie pierwszym wyłomem w murze krakowskim. Od tej chwili możemy swobodnie puścić wodze fantazji i obstawić Wołkowskiego dowolnymi skrzydłowymi. Dopiero mecze towarzyskie wykażą, czy istnieje zestawienie, w którym Wołkowski zdecyduje się na podawanie krążka i czy uda się wskrzesić zmysł kombinacyjny naszego pierwszego ataku. Zwartość linii, wzajemne zazębianie się jej kółek stanowi o sile agresji. Nawet soliści wypadną lepiej dopiero na tle ataku kombinacyjnego.

ZAMKNIĘTE LODOWISKO.

Oczywiście, obozy i mecze treningowe nie dadzą nigdy takiego zgrania jak codzienne występy klubowe. Dlatego najlepszym rozwiązaniem byłoby przejęcie w całości linii klubowej.

Taką linię posiada np. Dąb. Atak Dębu ma jeszcze jedną nieocenioną zaletę: jest młody. Nad Dębczakami warto popracować. To jest nasza przyszłość.

Niestety. Dąb siedzi nad brzegiem sztucznego lodowiska, ale nie ma do niego dostępu. Lodowisko katowickie otwiera się dla hokeistów dopiero po godz. 10-ej wieczorem. Dla graczy, którzy wstają do pracy o 6-ej rano, nie jest to odpowiednia pora.

W rezultacie dochodzimy do takiego absurdu, że pierwszy atak Dębu przeprowadził w tym sezonie aż... dwa treningi. Dwa razy trenować mógłby i w Podbrodziu. Na to nie trzeba milionowej inwestycji.

Trzeba się zastanowić, czy nie istnieją sposoby pogodzenia kalkulacji handlowej „Torkatu" z wymaganiami sportu. Przy dobrej woli rozwiązanie z pewnością się znajdzie.



GORĄCY MOMENT POD BRAMKĄ POLSKĄ

Maciejko wybiegł i upadł. W sukurs spieszą mu Marchewczyk (z prawej) i Kowalski. Od prawej Węgrzy Gosztonyi, Miklos i Helmeczy



O MISTRZOSTWO SAKSONII

P.S.B. Chemnitz — Tura Lipsk 5:3.

Curt Riess Steinam

Millrose Athletic Games

Amerykańska lekka atletyka w zimie

Nowy Jork w połowie lutego.

Właściwie dopiero się zaczęło, a już... punkt kulminacyjny! Była nim impreza lekkoatletyczna, jaką od 1914 r. organizuje dorocznie w zimie w Madison Square Garden, Millrose Athletic Association (w latach 1908—1913 odbywała się w kasarni, gdzie trybuny okazały się jednak zbyt szczupłe).

Tegoroczne zawody urządzono 4 lutego, a więc w dzień po mistrzostwach świata w wadze półciężkiej bokserów. W ciągu nocy hala zmieniła swe oblicze. Zmontowano bieżnię, aparaturę skoków wzwyż i w dal, ustawiono płotki, wyznaczono tory sprintów. Jakże innym obraz!

Officielle w smokingach, wnętrze wypełnione ponad 200 atletami, częściowo jeszcze w kostiumach treningowych; olbrzymi hałas, wszystko gada, krzyczy, do tego koncertuje kapela wojskowa. Głośnik, anonsujący poszczególne konkurencje i wyniki z trudem stara się przekrzyczeć wrzawę.

Zdenerwowanie i prawdziwie sportowa atmosfera! Wspaniały był też sport, jakim uraczono widownię! Biegi, ba, nawet skoki były pełne dramatycznego napięcia, niby powieść kryminalna.

Przyczyną była naturalnie obsada! Program lekkoatletyczny, który zawiera nazwiska Cunningham, Don Lash, Meadows, Woodruff, Tolmich, Peacock, Herbert, San Romani, Mc. Cluskey itd. daje już z góry gwarancję. Lwia część zasługi przypada jednak wyśmienitej organizacji. Konkurencja następowała po konkurencji, ani sekundy przerwy, bez nużących pauz i opóźnień.

Okazało się więc raz jeszcze, że zawody lekkoatletyczne o odpowiedniej klasie i wzorowej organizacji mogą być conajmniej tak ciekawe, jak spotkanie bokserskie lub wyścig kolarski.

WYNIKI

Nie miałoby sensu, po tak długim czasie, wgłębiać się w szczegółowe techniczne sprawozdanie. Kilka uwag na temat najefektowniejszych wyników będzie jednak i dziś jeszcze pożądane.

Cunningham wygrał milę; do tego zdołał nas już czas przyzwyczaić. Czas nie był nadzwyczajny — 4:13. Cunningham pokrył już ten dystans w czasie o dziewięć sekund lepszym. Tym razem nie biegał jednak o rekord, tylko o zwycięstwo. I zwyciężył też bezapelacyjnie. Nie dał się uwieźć szalonemu tempu Belga Mosterta, który sam się zarżnął i wkrótce pozostał daleko w tyle. Cunningham trzymał się spokojnie w środku stawki nawet wówczas, gdy prowadzący Munski podyktował zbyt powolne tempo, dzięki czemu nastąpiło zagęszczenie i groźba zamknięcia. Dopiero w ostatnich rundach objął komendę, jednak nie forsował tempa. Gdzieś na 200 m przed celem nastąpił atak Fenskego i zdawało się, że skuteczny. Teraz właśnie okazało się, jak olbrzymie zasoby sił nagromadził Cunningham. Bez wysiłku utrzymał w cuglach Fenskego, bez natężenia wyrwał i... przyszedł sam do celu.

Najbardziej ciekawy przebieg miała walka na przestrzeni dwu mil. Obraz ustawicznie się zmieniał. Don Lash, Mc. Cluskey, Deckard, Rice itd. utrudniali sobie wzajemnie życie. Przez jakiś czas wydawało się, że wygra Don Lash. W ostatnich dwu rundach wytworzył się ogólny bałagan. Lash odpadł w tył, zluzował go Mc. Cluskey, w którym wietrzono pewnego zwycięzcę. Pech chciał, że zgubił pantofel i teraz do przodu wyszedł Gregory Rice, ścigany przez Lasha, który napewno by go przegonił, gdyby nie wszedł mu w drogę chwiejący się na nogach Dodds. Dodds był o rundę w tyle i zupełnie groggy, ledwie poruszał nogami, niemniej jednak stanął w drodze Lasha i wytrącił go z tempa.

Znalazł się też rekord światowy! Mianowicie na 60 jardów przez płotki. Stary rekord notowany był 7.3. Roy Staley osiągnął trzykrotnie — w przedbiegu, półfinale i w finale — czas 7,3. Wspaniały czyn, najbardziej interesujący w ciągu interesującego wieczoru.

Murzyn John Borican przebiegł wspaniale trzy ćwierci mili, bijąc m. in. Venzkego i Borcka. Jego czas 2:39 jest również nowym rekordem świata. Stary rekord ustanowiony został jeszcze w r. 1923 przez Connolyego 2:43,6.

ORGANIZACJA

Jeszcze słowo o organizacji! Było 28 różnych konkurencyj. Wśród nich wiele biegów na milę, dwie mile, sztafety — wszystko to zajmuje wiele czasu. Zawody rozpoczęły się punktualnie o 8-ej wieczorem i zakończyły ściśle wedle programu o 11.35 w nocy. Każda konkurencja odbywała się co do minuty, w zgodności z programem. Przy czym liczba organizatorów zredukowana została do minimum.

Panowie organizatorowie w Ameryce zdają sobie doskonale sprawę, że zawody lekkoatletyczne nie odbywają się dla nich, lecz, że są oni po to, by impreza rozwijała się sprawnie.

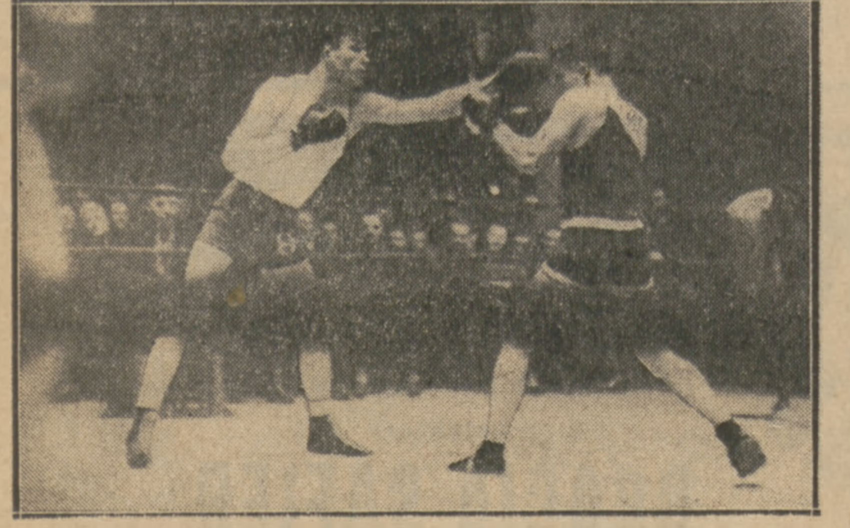
Na nas najsilniejsze wrażenie wywarła mała notatka, zamieszczona na czele programu. Brzmiała ona:

„Do publiczności! W interesie sportu oraz ożywieni chęcią jak najlepszego udoskonalenia naszej imprezy prosimy o uprzejme zapoznanie nas ze swoimi uwagami i krytyką!".



STANISZEWSKI OTOCZONY

przez Niemców, podczas biegu na 1.500 mtr. w Berlinie. Na prawo — zwycięzca Schaumburg.



LEWY PROSTY KOLCZYŃSKIEGO

trafia Węgra Deliego na meczu Warszawa — Budapeszt 8:8.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm, jednoszp.: opisowe 3.— Zł, specj. 1.— Zł, w tekście 80 gr, reklamy 40 gr, barwne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P.K.O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI